Nr 154. Kraków, Niedziela 9 Lipca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka. 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 8 lipca.

Silny prąd rewolucyjny wstrząsnął Europą. W Hiszpanii i Belgii zwraca się opinia ogółu przeciw koronowanym głowom; przyczyny różne, wywołują skutki prawie te same. — We Włoszech wrze i kipi; powszechne niezadowolenie znajduje punkt oparcia w radykalnych żywiołach. W Serbii opozycya także nie przebiera w środkach; tłumiona represyjnemi środkami, szuka ratunku w spiskach i zamachach. W Bułgaryi rządy księcia Ferdynanda, mimo faworów rosyjskich, nie przyniosły tych błogich skutków, jakich się spodziewano. Płomień niezadowolenia wybuchał w Sofii, jak się zdaje, lecz stłumiono go w zarodku. Coś tam się stało, ale nie wiemy, co i gdzie; książę Ferdynand był na wylocie, ale powstrzymała go jakaś ręka dobroczynna. Na wszelki sposób uśmiechnął się do niego los Aleksandra Battenberga, na który obecny książę zresztą bez porównania więcej od swojego poprzednika zasłużył.

Hiszpania i Włochy są ofiarą nad wyraz nędznej administracyi państwowej i jeszcze gorszej od niej, ciasnej polityki. Państwa, które nie kroczą, czy to w systemie gospodarczym, czy w politycznym i socyalnym rozwoju, drogą postępu, nie licząc się z wymaganiami nowych czasów, — paść muszą ofiarą swojego wstecznictwa. Włochy i Hiszpania odgrywały rolę wielkich mocarstw, lecz nie prowadziły polityki ekonomicznej, odpowiadającej ich mocarstwowej roli. Wyrzucały pieniądze na armię, a nie otwierały źródeł dochodu, z którychby szalone te wydatki pokryć mogły. „Potrzebujemy więcej— mówiły do poddanych — więc płaćcie większe podatki“. Taka polityka ekonomiczna musiała się zemścić, zwłaszcza gdy się pokazało, że armia, z takim utrzymywana wysiłkiem, jest nieudolną w akcyi wojennej. Sromotna klęska Włoch w Afryce, a Hiszpanii na Kubie i Filipinach, odsłoniły całą mizerotę ich monarchicznych rządów.

Kraj tak szczęśliwie od natury uposażony, jak Włochy, spadkobierca najświetniejszych tradycyj cywilizacyjnych, nauczyciel całej Europy, która odpłaca mu się za to sowitą daniną; ta ziemia klasycyzmu, odrodzenia i natchnień artystycznych wogóle, do której zjeżdżają się ludzie z całej kuli ziemskiej, aby podziwiać cuda jej przyrody i zabytki sztuki; — ta ziemia macochą jest dla własnych swoich dzieci. Wypuszczona w dzierżawę jednej kasty, jęczy pod jej wstecznemi, samolubnemi i nieudolnemi rządami; arystokracya rodowa i plutokratyczna żyje w zbytku i rozpuście, miliony ludu wegetują w nędzy i ciemnocie, uciekają z kraju przed widmem głodu. Jako plaster na jątrzącą ranę, przykłada im rząd represyjne środki. On słyszy tylko głosy niezadowolenia; nie pyta jednak, w czem tkwi źródło narzekania. Ukrócić wolność prasy i wolność osobistą, — jakżeż łatwo! Ale dać krajowi warunki rozwoju, ludności pomódz do zdobycia chleba, na to zdobyć się trudniej! I nie będzie spokoju na półwyspie Apenińskim, chociaż wypełnią się więzienia, bo zostanie nędza i ciemnota, jako zarzewie, podpalające masy.

A Hiszpania! Stworzona była na pionierkę postępu, utorowała Europie drogę do nowych światów, była przedmiotem zazdrości wszystkich państw i narodów; dzisiaj jedni litują się nad nią, drudzy rzucają na nią kamieniem potępienia. Wyzysk i dzika mściwość, rozbestwienie i fanatyzm rozwinęły nad całym krajem skrzydła nietoperza. Złoto lało się strumieniem ze wszystkich stron świata, lecz nie mogło nasycić wiecznie głodnego Eskuryalu i wiecznie pustej kieszeni grandów hiszpańskich. Na obupółkulach świata miliony ludu wszystkich prawie ras pracowały, aby zapchać kieszenie i żołądki hiszpańskie, — i wszystkiego było za mało! Dzisiaj Hiszpania jest bankrutem; nie jest w stanie dać chleba własnym dzieciom. W miastach tłum burzy się, zwraca się przeciwko tym, których za źródło swej nędzy uważa. A na powszechnem rozgoryczeniu ambitni pretendenci do tronu szukają dla siebie żeru; lud, stawiający barakady, jest dla nich narzędziem, nie celem zabiegów.

W Belgii konstytucya zapobiegła na razie rewolucyi; czy na długo?

W Europie zaczyna się coraz silniej objawiać tendecya szukania nowych form rządu i konstytucyi; te, które są zdobyczą rewolucyi francuskiej i wielkich ruchów wolnościowych późniejszej doby, już się przeżyły. Masy coraz silniej ważą na szalach społecznych i politycznych, i nie znajdują już dla siebie pomieszczenia w starych ustrojach państwowych i socyalnych. Tu głośniej, tam słabiej odbywa się przekształcenie stosunków publicznego życia, ale ono odbywa się wszędzie, bo jest naturalnem następstwem haseł „praw człowieka“, które rzuciła rewolucya francuska, a które szukają wiek cały dla siebie wyrazu. Znajdą go bez wątpienia w przyszłem stuleciu.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 1 lipca.

(Akcya ratunkowa. — Nasza arystokracya. — Zabawy na Pradze).

Akcya ratunkowa naszego duchowieństwa wyższego nie ustaje. Do składek na głodnych Kazańców i Orenburszczan wezwał znowu teraz owieczki swoje administrator dyecezyi płockiej. Dlaczego administrator a nie biskup? Bo biskup, zamianowany przez papieża, siedzi w więzieniu, a dzięki opiekuńczemu rządowi ma więzienie wspaniałe: całe miasto Odessę, gdzie go internowano. Samowolne wstrzymanie konsekracyi skazało już dotychczas dyecezyę na półtoraroczne przeszło osierocenie i nie wiadomo, kiedy katedra płocka doczeka się nareszcie następcy ks. Nowodworskiego. Ale pytania tego nie zadał sobie ks. Wincenty Petrykowski, administrator tymczasowy, i jakby z wdzięczności dla rządu wzywa wiernych swoich do manifestacyi, tem bowiem tylko być może, tem być musi, miłosierdzie nasze dla cierpiących głód, czy też skutki głodu, zawołżańskich Rosyan. A o samych tych cierpieniach powiedzieć potrzeba, że jeśli ulegli klęsce żywiołowej, w równej mierze są ofiarami systemu rządowego, nie dość dbałego o dobro mas rządzonych, a stosowanego przez niezmierzoną, despotyczną biurokracya.

Impreza świecka w Warszawie dotrzymuje kroku duchownej. Arystokracya pod sterem p. Ludwika Górskiego niezmordowanego w wypompowywaniu z siebie lojalizmu, postanowiła bez pomocy bankierów złożyć koniecznie 20 tysięcy rubli jako *minimum* żarliwości, która w chwili pierwszego popędu wzniosła się do 100 tysięcy, aby szybko spaść do dzisiejszej normy.

Na takie postanowienie składa się cała teraźniejszość, złożyła się cała przeszłość tej arystokracyi i pseudo-arystokracyi. Polskość jest coraz mniej w tych wszystkich świetnych i w małpujących je nie-świetnych, wcale nie świetnych, ekonomskich nawet, rodach. Myśl o sprawie publicznej własnej, z własnego polskiego stanowiska widzianej, zaświta czasem tylko jeszcze w jakim starcu, pamiętającym swą młodość szlachetniejszym powiewiem ze świata ubłogosławioną, kiedy to głowę łączyła z sercem nić czarowna.

Dziś panowie żyją tylko na to, aby się bawić; żyją zabawą, zabawą w najrozmaitszych, w różnorodności swej nieprzebranych postaciach; nie żyliby, gdyby się nie bawili. Jeżeli chcą być i są obywatelami, to chyba tylko — wielkiego narodu próżniaków, rozlanego po całej kuli ziemskiej, a rozpierającego ciasne szranki narodowe i polityczne. Co ma robić próżniak? Nie chcąc się nudzić, musi się bawić. Zabawką też w gruncie rzeczy jest dla panów naszych i ta kollekta miłosierna na dalekie poduralskie ludyszcza, — ale zabawką grzeczną. Gdyby, upatrując nowej jakiejś przyjemności, nie wchodzono na rosyjskie pagórki, nie wyprawionoby sobie tego nowego sportu, sprzeciwiłby mu się i elementarny rozsądek i elementarna uczciwość. Lecz właśnie tym panom, pławiącym się w kosmopolityzmie, ordynarnym, grubym, zmysłowym kosmopolityzmie, najtrudniej jest zdobyć się na zdrowy rozsądek i zdrową uczciwą wolę: sami ich nie mają, a od innych brać ich nie chcą. Stanowiąc zamkniętą w sobie kastę, nie zniżają się do warstw, w których znaleźćby mogli ludzi politycznie rozsądnych i uczciwych. Przy tej kastowości, otwierającej zardzewiałe swe bramy chyba tylko dla worów złota, choćby tych zazwyczaj pogardzonych żydów, owo obywatelstwo próżniacze wtłoczyć musiało od razu tak zwaną arystokracyę naszą w nieszczęsną ugodę z lat 1894 do 97. Krnąbrnie wyłamujący się z ram narodowych, żyjący poza obrębem narodowych obowiązków, okazali się matematycznie niemal dopasowanymi do form, paczących narodowe kształty. Nic dziwnego: ugodowcy byli ludźmi zmęczonymi Ojczyzną, czuciem dla niej, cierpieniem przez nią, — i chcieli się jej pozbyć; panowie znowu i półpankowie nasi nigdy o ojczyźnie nie myśleli, nigdy nic dla niej nie czuli: znalazł swój swego.

Surowe słowa, ale i czasy surowe. Pobłażliwi tłómaczą wybryki starszych charłactwem, rodzącem tchórzostwo. Pomadka taka nie usuwa śniedzi i rdzy. Nic nie groziło, nic nie wyzywało odwagi; przy najlepszych chęciach niemożliwem było tchórzostwo. Nie miałby się czego lękać p. Ludwik Górski, gdyby był na miłosierdzie nie zadzwonił; co czyni, czyni z własnej nieprzymuszonej woli.

Na arcybiskupa wywarto moralny, od odpowiedzialności wszakże niezwalniający, nacisk; na p. Górskiego — nie. Ale p. Górski ma swoje własne tradycye współdziałania i współczucia w pewnym kierunku, o takich właśnie czynach, jak podjęta przez niego kollekta miłosierna rozstrzygającym. Dobry rolnik, sprawny ekonomista kastowo-społeczny, żarliwy wreszcie katolik, jest on przytem mizernym politykiem i chyba tylko jakimś nadwiślańskim Polakiem. Czepianie się klamek rządowych, walanie sobie rąk flagami i fajerwerkami na manifestacye lojalności, sięga głęboko w jego przeszłość. Świat już zapomniał; ale historya lat 1863 i 64 pamięta, jak ten dobry rolnik, mizerny polityk, nadwiślański Polak — w kilka dni po powieszeniu Trauguta, Krajewskiego, Toczyskiego, Żulińskiego i Jeziorańskiego (dnia 5 sierpnia 1864 roku) — po chwili w której śmierć w całym swoim okrutnym majestacie przeciągnęła przez stolicę Polski — ten p. Ludwik Górski, wówczas w sile wieku, rozumu i odwagi, na balu wyprawionym przez ówczesnego burmistrza Warszawy, generała Witkowskiego, pomagał mu wypędzać żałobne cienie z wielkiej sali pałacu namiestnikowskiego. Nawet zachorować nie mógł — nie umiał, nie chciał. Przyszedł, jak gdyby dla podziękowania za szubienicę, którą oprawcy zaledwie mieli czas wykopać.

Gdybyśmy skądinąd nie wiedzieli o kuratoryach trzeźwości, zaświadczyłyby nam o nich wielkie, dwułokciowe afisze, od miesiąca rozlepione i nie schodzące prawie z cylindrów afiszowych z rogów ulic. To warszawski komitet trzeźwości, w którym na 20 członków zasiada dwóch Polaków — afiszami temi wzywa lud do bawienia się bez wódki w parku „Aleksandrowskim“ na Pradze. Na pierwszej takiej zabawie przed miesiącem było 40 tysięcy ludzi. Spróbowano Puszkina; dnia 7 czerwca urządzono obchód z prelekcyami. Przyszło 9 tysięcy żołnierzy i 4 tysiące cywilnych, w połowie pospólstwa żydowskiego; przyszli sami mężczyzni bez żon i dzieci. Wytworzyło się *cercle* czysto-męskie. Można sobie wystawić rozczarowanie komitetu, któremu przewodniczy ojciec miasta, generał Bibikow. Do takiej porządnej postawy ludu warszawskiego prócz oktawy Bożego Ciała przyczynił się jeszcze i wpływ przeciwdziałający zamysłom rządu.

Dwie odezwy, jedna socyalistyczna, druga stronnictwa demokratyczno-narodowego, wystawiły ludowi niemoralność wszelkiego uczestnictwa w zabawie, upamiętniającej wielkość rosyjską. W odezwie demokratycznej znajduje się ustęp dobitny, który łatwo wszedł w głowy: „Wyjdzie na taras zamkowy jasny książę i spojrzy za Wisłę (na park „Aleksandrowski“), a uśmiechnie się: „Oto tam lud polski obchodzi pamiątkę urodzin moskiewskiego poety; oto owi, co niedawno śpiewali: „Boże coś Polskę“ i w święta majowe słuchali czytania odezw, dziś słuchają odczytów o Puszkinie i Rosyi-matuszce; oto pijane czerkiesy ściskają dziewczęta polskie, a tych dziewcząt bracia za nóż nie biorą“. I uśmiechnie się znów jasny książę, mówiąc do siebie: „Tak zawsze zwyciężała Rosya: kule i więzienia miała dla nieposłusznych; wódkę i łaskawość na przynętę dla słabych duchem“. Dziś wódkę zastępuje trzeźwość, w zamysłach rządu rosyjskiego, wódka straszniejsza od tamtej niby — wypędzanej.

Lud zrozumiał ową przestrogę i rząd zrobił *fiasco*

Narrans.

O słowiańskości Rosyi.

Na istotną wartość słowiańskości Rosyi niejednokrotnie prasa polska rzucała jasne światło, lecz sąd jej spotykał się najczęściej u innych narodów słowiańskich z niedowierzaniem i uwagami, że światło to przechodzi niezawodnie przez pryzmat niechęci i plemiennej zawiści. Fałszywe pojęcia o słowiańskości północnego caratu, wszczepiane jak jad w polityczną myśl narodu czeskiego i innych plemion słowiańskich, szerzą bądźto świadomie płatni rublami agitatorzy moskalofilscy, lub też ludzie o słabych charakterach politycznych, którym imponuje potęga despotycznej Rosyi, oparta na ucisku milionów ludu i na wrzekomej mądrości dyplomatycznej, będącej w rzeczywistości nie czem innem, jak połączeniem brutalnej bezwzględności germańskiej z dziką przebiegłością tatarską, wyzutą do dna z uczuć moralnych i poczucia sprawiedliwości.

Wytłómaczenie fałszywych pojęć zachodnio-południowych Słowian o wartości słowiańskości Rosyi, znajdujemy w jednym z ostatnich numerów czeskiego czasopisma *Samostatnost,* w artykule pod tytułem: *„Ke slovanstvi Ruska“.* Przedmiotowy, bezstronny głos organu młodej, radykalno narodowej inteligencyi czeskiej dowodzi, że osławione rusofilstwo czeskiej inteligencyi nie jest tak powszechne, że poza szeregami, grupującemi się koło *Nar. Listów* stoją zastępy zdrowo myślących ludzi, pełne wiary w siłę własnego narodu, zasobne w moc niezawisłego poglądu, o myśli nie oszołomionej i nie podbitej frazesami Komarowów i blaskiem Puszkinowskich uczt w Petersburgu.

Głos jednego z najuczciwszych publicystów czeskich, człowieka, który na własnem doświadczeniu i znajomości stosunków rosyjskich sąd swój opiera, podajemy w wiernem tłómaczeniu:

Państwo rosyjskie — pisze czeski publicysta — nie jest państwem jednolitem narodowem, nie jest ono zamieszkałe li tylko przez Rosyan, lub Słowian wogóle; żyją w niem bowiem obok narodów słowiańskich: Wielkorosyan, Polaków, Rusinów, zarówno Niemcy, Litwini, Rumuni, Turcy, Tatarzy, Baszkirowie, Finlandczycy itd. Jeżeliby wszystkie te narody według praw swoich chciały wywierać wpływ na kierownictwo państwa i jego polityki, nie miałoby ono wcale tendencyi słowiańskiej. Lecz wszystkie te narodowości, nie pomijając nawet Wielkorosyan, nie mają na rząd rosyjski najmniejszego wpływu; Rosyą kieruje bowiem biurokracya, założona przez Niemców, z dynastyą niemiecką, zorganizowana głównie przez carową Katarzynę II. z rodu Zerbst-Anhalt, z jej kochankami, Niemcami a mianowicie z głośnym Bironem. Biurokracyę tę charakteryzuje połączenie właściwości niemieckich z tatarskiemi; nie jest ona wcale słowiańską, choć należą do niej ludzie słowiańskiego pochodzenia. Czynownictwo to jest największą klęską Rosyi a szkodliwa jego działalność pozostawia tak ogromne rany na ciele narodów państwa rosyjskiego, że ciężko im z nich się wyleczyć i to chyba po kilku stuleciach.

Czynownictwo rosyjskie ma politykę zewnętrzną i wewnętrzną zupełnie w swych rękach, i dla tego nie ma ona najmniejszej tendencyi słowiańskiej; na wewnątrz jest ona wsteczniczą, na zewnątrz żądną władzy; nie można również spodziewać się po niej jakiegokolwiek poparcia

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM II.

2 (Ciąg dalszy)

4 sierpnia.

Czyż ja mam teraz czas pisać?... Czy to wreszcie można spisywać wszystkie wrażenia? Szkoda nawet próbować. Czy tak, czy owak napiszę, zawsze to na papierze wygląda zimno, sztywnie, nudno...

Mieczysław wesół jak dziecko, to się droczy ze mną, to mi znowu snuje cudowne plany przyszłości, to śpiewa raz po raz... bez końca:

Nie dość, nie dość patrzeć w oczy,
Trzeba głębię serca znać,
Aby można życie całe
Jednym oczom w darze dać.

. . . .

Czasem w rękę pocałuje, czasem szepnie z cicha, tuż koło ucha, jakby muszka brzęczała: czy kochasz?... Czasem kwiatami mię zarzuci i znów pyta: moja? moja?...

— Twoja, twoja — odpowiadam i chylę się nad robótką, aby nie widział, jak mi rumieńce na twarz biją.

Mówił Mieczysław mamie, że za 2 lata mieć już będzie stałą posadę i pensyę taką, aby można skromnie wyżyć.

Dwa lata... Czy to daleko, czy blisko?... Gdy słyszę głos Mieczysława, gdy go widzę, gdy jest przy mnie, zdaje mi się, że dwa lata, to chwilka. Upłyną prędko. Wtedy mi żal, że już nie będę w szkółce, że nie będę przy mamie, że wszystko zostawię i pójdę za nim, dla niego. Ale gdy go nie ma przy mnie, gdy tęsknota rozściela swoje szare, duże skrzydła nademną, wtedy mi się dwa lata wydają takie długie, dalekie, niezmierzone!...

Moja różowa sukienka jest śliczna, a Mieczysław powiada, że w tej sukience nie powinnam się nikomu, nikomu pokazywać, tylko jemu, bo wyglądam tak, jakbym jeszcze komu chciała głowę zawrócić, a narzeczonej tego nie wolno.

— Tak! tak! Zaręczona panna musi o tem pamiętać, że już należy do jednego i do innych ani się stroić, ani uśmiechać się nie wolno — mówił mój pan, śmiejąc się i wydzierając mi z ręki robótkę.

Przypomniałam sobie wtedy Czesława i zaczerwieniwszy się, rzekłam:

— Ale ja mam się przed panem wyspowiadać. Czylim winna, czy nie, mój pan osądzi. Ja opowiem wszystko, jak było.

I zaczęłam opowiadać. Mieczysław słuchał poważnie, chwilami czoło jego się zasępiało. Czasem bladł nieco. Gdym mu wreszcie powiedziała o mojej ostatniej rozmowie z Czesławem, rzekł z smutkiem:

— Biedny.

— Alem ja nie winna, prawda? prawda? Powiedz, proszę cię, bo mnie to ciągle niepokoi, czylim ja nie zawiniła?

— Nie. Znam cię zanadto dobrze, abym mógł posądzić cię o jakąś zalotność lub kokieteryę. Już się tak dziwnie rzeczy złożyły, iż mojemu szczeremu przyjacielowi serce zraniłaś. Żal mi go bardzo. Zacny i prawy charakter.

— Mnie przecież on się wydaje fałszywym, bo gdy się stara o tamtą bogatą pannę, gdy ślub jego gdzieś niedługo ma być, czemu odważa się mówić mi o miłości?

— Któż ci mówił, że on się stara o jakąś pannę?

— Pani Łomska mówiła mamie jeszcze na Wielkanoc.

— Nieprawda! W karnawale we Lwowie ani na jednym balu nie był, ani w myśli małżeństwa nie miał. Widywałem go codzień i znałem jego życie.

Zdziwiło mnie to bardzo. Musiała w tem mieć Łomska jakiś cel, gdy mamie mówiła o jego małżeństwie.

Mieczysław przeszedł się pary razy po pokoju, a potem, usiadłszy obok mnie, zapytał:

— A czy tobie nie żal Czesława?

— Żal mi go, bo zdaje mi się, że jest nieszczęśliwy.

— A cóż twoje serce na jego miłość?

— Moje serce?... Jakże możesz o to pytać? Moje serce ukochało jednego, dawnego znajomego i dla nikogo więcej miejsca nie ma, bo serce to tak przepełnione dziatwą, iż mój pan ledwie się mieści na samym dnie.

Mówiłam to umyślnie, śmiejąc się, aby całą tę rozmowę na ton weselszy nastroić. Zauważyłam już od chwili, że Mieczysław ma rysę na czole, która znamionuje walkę jakąś lub ból wielki.

Znów przeszło parę chwil, on znów przeszedł się parę razy po pokoju, aż, stanąwszy przedemną, spytał:

— Czy rozważyłaś dobrze swój krok?

— Jakże możesz pytać? — nawpół z płaczem odpowiedziałam, a on na to:

— Pomyśl: on bogaty, ja biedny, on ci da dziś wszystko co do życia potrzebne, a ja, kiedyż dla ciebie moją chatkę zbuduję? Kiedyż dla ciebie jaką taką lepiankę stworzę i do niej, nie na wygody i dostatki, lecz na trudy i walkę ciebie poproszę? Pomyśl, moja ukochana, pomyśl.

Nie odpowiedziałam nic, jeno ukrywszy twarz na jego ramieniu w głos się rozpłakałam.

— Czegóż płaczesz? Czyż ci zrobiłem przykrość? Czyż dziwne, iż ja teraz waham się i rozważam, czylim nie zawinił, wiążąc cię słowem, gdy jeszcze nie mogę ci dać zupełnego szczęścia?

— Uspokój się Zosiu, nie płacz, bo każda łza twoja mnie rani. Cóżem ci zrobił, że się tak żalisz?

. . . .

— Nie ufałeś mi. Myślałeś, iż dla majątku i dostatku mogę zerwać nasze szczęście, mogę serce moje zmienić i kazać mu o tobie zapomnieć — mówiłam mu potem, a on przepraszał, przepraszał... przepraszał.

— Kocham cię i więcej o niczem nie chcę wiedzieć. Będę czekać nie 2 lata, ale lat 20, aż wreszcie przyjdziesz mnie zabrać do swej chaty, a tu zamiast młodej Zośki, będzie stara, kaszląca, zgarbiona panna Zofia...

— Cicho!... nie wolno obrażać mojej Zośki, ona nigdy starą, nigdy brzydką nie będzie...

. . . .

Teraz znów wesoło u nas. Czas mija szybko, ani wiem, kiedy dzień przemknął, jak ptak złotoskrzydły, ani wiem, ile tych dni było. Lecz niestety wiem, że za trzy dni Mieczysław odjedzie. Odjedzie, — a kiedyż wróci? Kiedy?

W N... 12 sierpnia.

Jestem tu już od trzech dni. Zapisana jako zwykły terminator, siedzę całe dnie w koszykarni, na stołeczku małem, splatam pręty dość twarde i przypatruję się życiu, jakie około siebie widzę.

Pracownia znajduje się w dużej sali. Czeladników starszych jest tu dziewięciu, chłopców, terminatorów jedenastu, — ja do ich rzędu należę. Wartało widzieć miny tych chłopaków, gdy ja w ich rzędzie zasiadłam. Patrzyli na mnie, jak na dziwo. Pierwszy dzień, drugi, pozwalali sobie nawet na rozmaite docinki i żarty, ale teraz już dają mi spokój.

Nauka rozpoczęła się od kłócia prętów. Jest do tego osobny przyrząd, trzeba dość silnie naciskać, aby pręt łozy rozdzielić na 3 lub 4 części. W ślad za tem poszło heblowanie. Rozkłóte części pręta heblują się na płaskim heblu do znacznej cienkości. Palce od tego bolą bardzo i niemało są pokaleczone. Uheblowane tasiemki z prętów nazywają się „szyny“. Te idą pod drugi hebel tak zwany „szmakhebel“ i tu ścinają się do równej szerokości. Wszystkie narzędzia i przybory mają tu tylko niemiecką nazwę.

Praca ta, jak na moje fizyczne siły, jest zbyt ciężka, ale to mniejsza. Cięższe jest do zniesienia towarzystwo, w którem przebywam. Nauczyciel fachowej szkoły koszykarskiej wiecznie pijany, gbur i prostak. Nie przemówi, nie odezwie się nigdy inaczej do terminatorów, jak wyrazami niemożliwemi do powtórzenia. Czeladnicy stanowią osobną grupę. Oni rozmawiają między sobą o swoich codziennych, sercowych przygodach, o bójkach z żołnierzami, o lichej zapłacie.

Nauczyciel raz po raz posyła Jaśka, najmłodszego ucznia po piwo. Od jego oddechu można dostać silnego bolu głowy. Dym z fajek i cygar odurza mnie. Gdy po 12 godzinach pracy w koszykarni przyjdę do mej stancyi, jestem nad wyraz zmęczona.

14 sierpnia.

Jest w koszykarni jeden czeladnik zupełnie ciemny, którego przyprowadza siostra, mała dziewczynka i odprowadza go do domu. Robi śliczne rzeczy. Muszą mu inni czeladnicy dostarczyć gotowych szyn do wyplatania, on siedzi nieporuszony na stołku i wyplata deseniowe, ażurowe, ładne koszyczki. Ma przytem stare, ubogie skrzypki i ślicznie na nich czasami wygrywa. Gdy zacznie grać, to w całej koszykarni jak makiem siał. Wszyscy zasłuchani, ani jednym słowem nie przerywają jego muzyki.

(C. d. n.).

sprawiedliwych dążeń, nieznane jest jej bowiem pojęcie sprawiedliwości nawet wobec swoich, tem więcej wobec obcych narodowości. Jeśli występuje niekiedy z hasłami prawa, wolności, ludzkości, są one dla niej tylko pretekstem do bezprawia, ciemiężenia i okrucieństwa.

Walka, jaką stoczyły wojska rosyjskie na Bałkanach, nie miała na celu uwolnienia ujarzmionych narodów, lecz zwiększenie potęgi w nadziei, że zwycięstwo rozszerzy granice państwa (Konstantynopol!). Rząd rosyjski, czynownictwo od najwyższego ze swych członków aż do najniższego, nie ma wcale słowiańskiego ducha, nie czuje razem ze słowiańszczyzną, a przyznali to już niejednokrotnie i ci, którzy świadomie u nas moskalofilstwo propagują.

Inteligencya rosyjska garnie się tłumnie do urzędów; młodzież po krótkiem stadyum liberalizmu w uniwersytecie, przywdziewa gorliwie mundur urzędniczy a z nim nabiera ducha urzędniczego. Nieczynownik znosi szykany czynowników, nie jest wobec nich niczem i dlatego, kto tylko może, dąży do tego, by być przyjętym do kasty urzędniczej, nietylko żeby sam nie znosił szykan, lecz także, aby mógł prześladować innych. Inteligencya, z nader nielicznemi wyjątkami, nie ma pojęcia o idei słowiańskiej, a ci, którzy zajmują się kwestyą słowiańską, to przeważnie teoretycy, filologowie, a kwestya słowiańska jest dla nich sportem. Lud rosyjski, to najnieszczęśliwszy może lud na świecie, uległy męczennik, który, nie mając pojęcia narodowego wogóle, tem mniej może mieć poczucie słowiańskie.

W Rosyi nietylko, że z nami nikt nie współczuje, ale wprost nikt o nas nie wie. Idea słowiańska została zdyskredytowana, zmieniona we wstecznictwo przez tych, co stawiali ją przeciw zachodowi, a przez to stłumili wszelkie sympatye, jakie tu i tam w duszach przyjaciół postępu zrodzić mogła. Słowianofilstwo połączyło się z ideą prawosławia, z jego religijną nietolerancyą i klerykalizmem. Rząd rosyjski i inteligentny czynownik nie uważa za Słowianina tego, kto nie jest wyznania prawosławnego. Lecz nie ma w tem jakiejś głębszej religijności, jest to tylko połączenie władzy świeckiej z kościelną, które się wzajemnie sobie wspierają; prawosławie jest dla rządu rosyjskiego pretekstem do ingerencyi i dlatego tak się stara o Serbów i Bułgarów, wysyła duchownika z Moskwy do Habeszu w Abisynii, ale o nas nie wie, nas za Słowian nie uważa. Przedstawicielem powyższego kierunku było słowiańskie Tow. dobroczynności, które możnaby raczej nazwać politycznem prawosławnem niż słowiańskiem dobroczynnem, sądząc z jego działalności.

Rosya o Czechach jako o narodzie nie wie, w jej pojęciu jesteśmy najwyżej narodem niezadowolonym, a przez to mającym w wewnętrznych stosunkach Austryi pewne znaczenie; wewnętrzne spory i kłótnie osłabiają Austryę, a to północnemu jej sąsiadowi bardzo jest na rękę. W tem nowy dowód, że Rosya nigdy nie przyjdzie nam z pomocą, będzie ona prędzej za pośrednictwem swej dyplomacyi pracować nad osłabieniem sąsiada i pomnażaniem niesnasek, żeby zamęt wewnętrzny przeszkodził przekształceniu się stosunków, któreby nam może mogły wyjść na korzyść. Gdyby kiedyś losy polityczne spowodowały zmianę politycznej mapy Europy, nie ma najmniejszej wątpliwości, że Rosya poświęciłaby nas Niemcom, raz dlatego, że jako nowy pierwiastek słowiański i oporny, nie byłby nas sama nie chciała, po drugie dlatego, że chętnie widziałaby nas, jako naród walczący o swe prawa w obrębie państwa sąsiedniego, które osłabiałby, swoje państwo zaś rozszerzałaby aneksyą ziem bliższych.

Tak się przedstawia pogląd czeskiego publicysty, pogląd trzeźwy i spokojny na kwestyę, o której sądzono u nas, że została ona w Czechach wprost przeciwnym przez opinię czeską rozstrzygniętą. Zapatrywań, określonych w artykule *Samostatnosti* nie podzielają naturalnie „wielkie dzienniki“ w Czechach, a grobowe milczenie ich w poruszonej przez p. J. R. sprawie tłómaczyć chyba należy nie w inny sposób, jak tylko przytaczając zdanie wieszcza: „słońce prawdy nie zna wschodu ni zachodu“ — a w polemice przecież znaleść można czasem choćby źdźiebełko prawdy. *S. N.*

Ze spraw ruskich.

(Wydawnictwo „ukraińsko-ruskiej Wydawniczej Spółki“. — Sprawa ukraińskiej mowy w ludowych szkołach południowej Rosyi. — Buducznist' o nowym metropolicie).

(S.). Na wiosnę b. r. zawiązała się we Lwowie ukraińsko-ruska Wydawnicza Spółka, Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką. Udział wynosi 25 złr. Zaraz też przystąpiła ta Spółka do pracy i wydała dotychczas cztery tomy: „Dezerter“ i inne nowele Stefana Kowalowa, „Pokora“, szkice Olgi Kobylańskiej, „Poezye“ Iwana Franki i „Dzika pani“ Maupassanta. Na uwagę zasługują osobliwie poezye Franki. Są to większe poemaTy w liczbie 5, odznaczające się przedewszystkiem świeżością kolorytu i dokładną obserwacyą, między wszystkiemi zaś poemat p. t. „Pochorony“ (pogrzeb). Nowele Kowalowa cechuje realizm, czy raczej naturalizm. Autor zna dokładnie stosunki wiejskie, i jej mieszkańców. W nowelach tych skreślonych przeważnie ciemnemi barwami, odkrywa autor przed nami duszę wieśniaków, ich psychologię, opisuje ich zajęcia, ich życie i t. p. Przebija z nich naturalizm Zoli. Szkice Kobylańskiej były już wszystkie drukowane, a wiele z nich tłómaczyła autorka na język niemiecki. Są to przeważnie młodociane jej próby.

Sprawa wprowadzenia języka ukraińskiego do szkół ludowych na Ukrainie, zaczyna interesować coraz to szersze koła. Rosyjskie dzienniki omawiają przyczynę braku oświaty w południowej Rosyi i przychodzą do wniosku, że nauka podawana w obcej, niezrozumiałej dla ukraińskiego narodu mowie rosyjskiej, nie przynosi żadnej korzyści. Bardzo wiele rosyjskich słów interpretują ukraińskie dzieci po swojemu, dając im wręcz przeciwne znaczenie.

Buducznist', omawiając we wstępnym artykule 2-go numeru, stanowisko metropolity Kuiłowskiego, nazywa go człowiekiem słabego charakteru i manekinem w obcych rękach. Przychodzi zatem do wniosku, że ta nominacya nietylko nie przyniosła Rusinom najmniejszej korzyści, ale owszem nawet jest szkodliwą. Na poparcie swej opinii powołuje się autor wspomnianego artykułu na skład stanisławowskiej kapituły, w której za biskupstwa Kuiłowskiego, moskalofile przyszli do siły i zagarnęli w swe ręce całą kapitułę. Pochodzi to stąd, że nominat, nie będąc przychylnie usposobionym dla rozwoju ukraińsko-ruskiego narodu, toleruje chętnie taką „zgniliznę moralną“, jak moskalofilstwo.

Zamach na Milana.

Były król serbski Milan uszedł z życiem z zamachu, jaki na niego urządził we czwartek wieczorem Dżura Knezewicz, jak dotąd, niewiadomo, czy fanatyk polityczny, czy też prosty morderca, najęty przez radykałów serbskich, którzy nienawidzą śmiertelnie pierwszego króla serbskiego. Nienawidzą go zaś z dwóch powodów; raz, jako energicznego obrońcę zasady monarchicznej w Serbii i dynastyi Obrenowiczów, a następnie, jako zdecydowanego wroga Rosyi, tem samem, skłaniającego ku Austro-Węgrom. Miarę nieprzyjaźni radykałów ku Milanowi przepełniła ta okoliczność, że równocześnie prawie z jego powrotem do kraju, wielką klęskę ponieśli radykali przy wyborach do skupczyny, gdzie znajdują się teraz w nic nieznaczącej mniejszości. Porażkę swą stronnictwo radykalne przypisało wpływom Milana i prawdopodobnem jest, że postanowiło się za nią zemścić.

Niektóre jednak z dzienników węgierskich, posiadających dobre informacye z Belgradu, wyrażają przekonanie, że zamach Knezewicza był raczej antirządowym, niż antidynastycznym. Radykałom bowiem sprzykrzyło się tak długo czekać na powrót do steru władzy, a energiczne rządy obecnego gabinetu Gjorgiewicza, który zarówno w kraju, jak zagranicą, pozyskał sobie uznanie, nie prędko będą zapewne, przy normalnym biegu rzeczy, należeć do przeszłości. Gdyby zamach był się udał, co najmniej byłby Gjorgiewicz zmuszony ustąpić, nie mówiąc już o tem, że śmierć Milana mogła ewentualnie sprowadzić rewolucyę. Milana lubi armia serbska, którą jako *generalissimus* dowodzi i której, za jego życia, nie dałoby się do jakiegoś ruchu rewolucyjnego nakłonić. Mogło stać się inaczej, gdyby Milana spotkał ten sam los, co jego stryja ks. Michała, zamordowanego w r. 1868.

Wspomnienie tamtego morderstwa nasuwa jeszcze jednę myśl. Podobnie jak wówczas ręką mordercy, aczkolwiek zdala, kierowała rodzina Karageorgiewiczów, którzy na równi z Obrenowiczami mają pretensye do tronu serbskiego, tak i teraz tajemnicze wpływy tejże rodziny, która swych pretensyj się nie zrzekła, mogły być nieobcemi, przynajmniej moralnie, zamachowi z dnia 6 lipca br. W tem podejrzeniu utwierdza fakt, że Knezewicz, albo pochodzi, albo też mieszkał w miejscowości Uzice, gdzie popem jest znany agitator radykalny Gjuricz, ongi skazany na śmierć a później przez Milana ułaskawiony. Ten Gjuricz bawił dłuższy czas na wygnaniu w Cetynii przy dworze księcia czarnogórskiego, z którym spokrewniony jest obecny pretendent do tronu serbskiego ks. Aleksander Karageorgiewicz. Oczywiście, że przez ostatni zamach szanse tego pretendenta wcale się nie poprawiły.

Co się tyczy szczegółów zamachu, to należy dodać, że król Milan otrzymał lekką ranę w plecy w chwili, gdy z wydobytą szablą rzucił się za mordercą, poczem udał się do najbliższego sklepu, gdzie mu ranę tymczasowo opatrzono. Major Lukicz, którego król Aleksander natychmiast awansował na podpułkownika i obdarzył wysokim orderem, ma być ciężko ranny. Knezewicz, który dopiero kilka dni temu przybył do Belgradu pod fałszywem nazwiskiem, jest mężczyzną silnie zbudowanym. Strzelał on z rewolweru o dużym kalibrze, a celował dobrze, gdyż na cztery strzały, dwa trafiły majora Lukicza a jeden Milana. Oprócz tego, gdy go aresztowano, postrzelił się w szyję. Do pojazdu wiozącego Milana, zbliżył się w ten sposób, że dał znak ręką woźnicy, aby pojazd zatrzymał. Woźnica uczynił to, sądząc, iż jakiś petent chce podać prośbę, a wtedy Knezewicz dokonał zamachu.

Czy można wszelkim urzędowym doniesieniom z Belgradu dawać wiarę, pokaże bliska przyszłość, bo nieunikniona w podobnych razach reakcya mści się na przeciwnikach politycznych. Jedno tylko jest pewnem, że zamach czwartkowy wyjdzie na korzyść Obrenowiczów i obecnego gabinetu, a przez czas dłuższy odbijać się będzie niekorzystnie na całem stronnictwie radykalnem serbskiem i jego politycznych przyjaciołach.

„Niezniszczalność narodowości!“

Finlandya i Polska.

Wychodzące w Nowym Jorku pismo *The Irisch World* „Świat irlandzki“ zamieszcza bardzo sympatyczny dla nas artykuł pióra Roberta Ellisa Thompsona pod tytułem: *„Poland at the peace conference“* (Polska na konferencyi pokoju).

Tendencyą artykułu jest wykazać, że Irlandya powinna była uczynić to samo, co uczyniła Polska, a mianowicie wysłać na konferencyę pokoju do Hagi uroczysty protest przeciw swym ciemięscom, przeciw uciskowi angielskiemu.

Autor artykułu porównywa członków konferencyi do augurów rzymskich, którzy nie mogli byli spojrzeć sobie w twarz, nie zamieniając znaczącego uśmiechu. Gdyby konferencya była szczerze zainicyowaną i miała istotny przynieść pożytek, to przedewszystkiem jej kierownicy powinniby dopuścić do głosu ludy uciśnione i wysłuchać ich skarg na ucisk, o wiele gorszy od wojny.

Pierwsza — powiada autor — przyszłaby ze skargą Polska, ta Niobe pośród narodów. Czem jest jej sprawa wobec Rosyi, Prus, a nawet Austro Węgier, to widać ze znanego protestu demokratów polskich, wystosowanego do członków konferencyi.

Irlandya rywalizuje z Polską pod względem męczeństwa, jakie przebyła. Wszystko to, co wycierpiała Irlandya pod barbarzyńskiem panowaniem Anglo-Sasów w średnich wiekach, czego doznała z rąk Tudorów i Stuartów w XVI. i XVII. stuleciach, co przeszła pod uciskiem władców hanowerskich; wszystko to było także udziałem Polski w ciągu przeszło stulecia z rąk autokratów rosyjskich. I ucisk taki przypadł na dolę narodu, jednego z najdawniejszych i najwrażliwszych w Europie, narodu któremu świat chrześcijański nigdy nie będzie w stanie wypłacić długu wdzięczności, jaki wobec niego zaciągnął. Bo Polska była przedmurzem środkowej i zachodniej Europy przeciwko wschodniemu poganizmowi; Polska złamała potęgę Turków i zdobyła sobie nieśmiertelne wawrzyny pod Wiedniem. Sobieski to najgodniejsze ze wszystkich imion, by stanąć w jednym rzędzie z imieniem Waszyngtona!

Następnie autor artykułu wylicza krzywdy dziejowe, jakie Rosya, Prusy i Austrya wyrządziły Polsce, zaznaczając, że Austrya przynajmiej szanuje stosunkowo język i autonomię polską w Galicyi, podczas gdy dwaj inni „zbrodniarze“ dziejowi sprzysięgli się z całą bezwstydnością by wytępić narodowość polską, polski język, a nawet religię polskich obywateli.

Polska jednakże jest żyjącym przykładem niezniszczalności narodowości. Cała potęga i energia najgorszego z systemów despotycznych wysiła się na to, by wykreślić polskie imię z bytu dziejowego. Język, instytucye, prawo stowarzyszania się, wolność wyrażania uczuć patryotycznych — wszystko ulega uciskowi. A jednak Polska żyje! — żyje w sercach ludu polskiego, i car musiałby pierwej wydrzeć te serca z piersi milionów Polaków, by mógł dokonać zagłady narodu. Polska żyje niezłomną wolą narodu, który chce być narodem odrębnym od innych. Opatrzność włożyła tę wolę w duszę Polski, gdy ją uczyniła narodem i Opatrzność nie chce dopuścić, by ta wola życia narodowego zaginęła!

Nawet sam rząd rosyjski wyznał fiasko polityki rusyfikacyjnej w Polsce. Dowodzą tego poufne raporty, składane carowi przez wielkorządców ziem polskich. W raportach tych przyznano, że skutkiem systemu politycznego stosowanego względem Polaków, było tylko wyłonienie się skrajnych opinij i dążności pośród ludu, takich jak socyalizm i anarchizm, obniżenie poziomu inteligencyi, przez to, że szkoła, jako narzędzie ucisku i rusyfikacyi, stała się nienawistną, wreszcie rozbudzenie tajnej literatury przewrotowej. Carska biurokracya nie zdołała zruszczyć Polski, lecz jedynie skrzywdziła Polskę pod względem moralnym, politycznym i społecznym.

Obok Polski — pisze dalej p. Thompson — stanęłaby jako oskarżycielka Rosyi Finlandya, a potrzebowałaby tylko przynieść ze sobą uroczyste przyrzeczenia pięciu carów rosyjskich, że uszanują prawa narodowe i konstytucyę finlandzkiego narodu. Czy ją szanują? Car, który rządzi Finlandyą, nie jako despota, lecz jako wielki książę konstytucyjnego księstwa, dąży tak samo do rusyfikacyi tego kraju, jak do rusyfikacyi Polski.

System ten jest, zdaniem autora, nieunikniona konsekwencyą imperyalizmu. To samo było z Irlandyą i Szkocyą, to samo widzimy w Polsce i Finlandyi.

W końcu autor wylicza szczegółowo krzywdy Irlandyi, które uprawniałyby ją również do założenia, na wzór Polaków, uroczystego protestu przeciwko rządowi angielskiemu.

Kronika londyńska.

Londyn, 4 lipca.

(Teatry francuskie nad Tamizą. — Sara Bernhardt. — Jej Hamlet. — Kongres kobiecy. — Kobiety w dziennikarstwie. — Wyścigi. — Lord Salisbury. — Szarawary i stare panny. — Trzy dziestka i piegi.)

Każdego prawie roku, podczas wiosennego, a właściwie letniego karnawału, do niezliczonych zabaw, które się w tym okresie tłoczą przyłączają się przedstawienia dramatycznych towarzystw paryskich. Przybyła tu oczywiście Komedya francuska, a Sara Bernhardt, Coquelin, Rejane są nad Tamizą miłymi gośćmi. Wiedzą ci pierwszorzędni aktorowie z góry, że mogą liczyć na sympatyczne przyjęcie u londyńskiej publiczności. Dwie warstwy społeczne znają dobrze i cenją wysoko teatralny świat paryski: arystokracya, która w stolicy Francyi jest jak u siebie, tudzież artyści, którzy nad Sekwaną szukają wzorów do naśladowania. Zawsze pożądany przyjazd Sary Bernhardt nigdy nie był tak niecierpliwie oczekiwany, jak tego roku, gdyż artystka zapowiedziała występ w „Hamlecie“, który w Paryżu tak żywe wywołał zajęcie. W obszernej sali teatru „Adelphi“ zostały z góry wszystkie miejsca rozkupione, a pani Sara nie mogła grać prawie żadnej innej sztuki ze swego repertoaru.

Grać cudzoziemcowi szekspirowskie tragedye w Anglii, jest nieledwie zuchwalstwem. Zwycięsko atoli wywiązała się z zadania artystka. Przedewszystkiem grała „Hamleta“ po swojemu. Jest wiele logicznej konsekwencyi i tragizmu w przedstawionej przez francuską artystkę postaci królewicza duńskiego i nie czuje się, patrząc na porywającą grę Sary, że artystka zaciera nieledwie zupełnie filozoficzną i kontemplacyjną stronę jego charakteru.

Dziś byłem na posiedzeniu międzynarodowego kongresu kobiet i wysłuchałem referatu o kobietach w dziennikarstwie. Dowiedziałem się tedy, że we Francyi, tym klasycznym kraju wszelkiej emancypacyi, kobiety jeszcze przed dwoma laty prawie nie brały udziału w pracy dziennikarskiej. Dopiero założenie pisma *Fronde* wprowadziło do wielkiej rzeszy paryskich „skrybentów“ znaczną ilość kobiet, które zwłaszcza poświęcają się działowi reporterskiemu. Można je widzieć w Izbie deputowanych, w Senacie, w sądach, a pracują i zarabiają tak dobrze, jak i mężczyzni. W Holandyi i Austryi kobiety nie pracują w dziennikach, chyba wyjątkowo. — Korespondentka kilku amerykańskich dzienników p. Ida Husted Harper dała obraz pracy kobiecej na polu dziennikarstwa w Ameryce, gdzie najmniej na tem polu popłaca dyletantyzm i gdzie poważniejsze dzienniki wymagają wiele od swych współpracowników. W Ameryce w kilku uniwersytetach istnieją nawet osobne oddziały dla publicystyki, tak zwane „studya żurnalistyczne“. Oddziały te mają licznych słuchaczy, a zwłaszcza liczne i pilne słuchaczki, które po ukończeniu nauki znajdują dobrze płatne posady w gazetach. I tak reprezentantka jednego z dzienników, wychodzących w Chicago, pobiera 5000 dolarów rocznie. Pani Marya Booth zmarła niedawno redaktorka *Harpers-Bazaru* w Nowym Jorku, rozpoczęła swą karyerę jako nauczycielka ludowa, a skończyła ją jako redaktorka z płacą roczną 8000 dolarów! Cóż wy na to? Reporterki amerykańskie narzekają, że trudno im pozyskać wstęp na posiedzenia Kongresu Stanów Zjednoczonych, wstęp bowiem z reguły mają tylko tak zwani *telegraphic correspondents* politycznych dzienników.

W roku 1889 było w Stanach Zjednoczonych 350 dziennikarek (nowy wyraz, ale może nie dziwoląg?), obecnie szeregi ich liczą się już na tysiące. Przeciętnie wypada na każdy dziennik pięć kobiet. Nawet największy przyjaciel feministek przyznać musi, że to nie jest wcale za mało.

Pisać w tej porze list z Londynu i nie wspomnieć o wyścigach, byłoby grzechem przeciw obyczajowi angielskiemu. Wyścigi w Epson są uroczystością ludową, inaczej rzecz się przedstawia w Ascott. Położony w sąsiedztwie Windsoru, wśród uroczego krajobrazu, posiada w kilkumilowym promieniu setki pięknych rezydencyj wiejskich. Są one wynajmowane na czas wyścigów za bajeczne ceny i wszędzie roją się goście. Te wesołe strojne orszaki przybywają codzień na plac wyścigowy, gdzie rodzina królewska zjeżdża w paradnej procesyi. A wieczorami są wielkie obiady, *gardenparties*; fajerwerki, bale. Okazyi do zmieniania strojów co kilka godzin nie brakuje i to jedno przyczynia się niemało do rozbudzenia życiowej energii u kobiet.

Gdy się je widzi takie świetne i błyszczące nieporównaną krasą, to nie można, doprawdy, dzielić opinii lorda Salisbury'ego, który na bankiecie w przededniu otwarcia wystawy w Akademii, wygłosił w mowie naszpikowanej sarkastycznemi przycinkami zdanie, że epoka nasza jest epoką brzydoty plastycznej i że indystrualizm napiętnował ją swą pospolitością i swym prozaizmem. Jeżeli my, mężczyźni, wyglądamy brzydko, to za to nasze córki, siostry i żony nie zasługują na taki zarzut. Ale lord Salisbu-

Z literatury i życia.

Pogadanki.

V.

Deszcze i chłody [illegible] dokuczające nam w pełni najpiękniejszych letnich miesięcy, nietylko zbożom w polach grożą zniszczeniem, lecz nadto fatalnie oddziaływują na produkcyę niedomagających, chorych na zapalenie oskrzeli, lub zakatarzonych feletonistów. Tak n. p. niżej podpisany, musi wypuścić z wątka swoich pogadanek, przerwanych niedyspozycyą w pierwszej połowie czerwca, zapowiedziane omówienie działalności nieszczęśliwego Henryka Becque'a, jedynego może francuskiego dramatopisarza, który, pomimo potężnego wpływu, jaki wywarł na nowoczesne piśmiennictwo teatralne, umarł w niedostatku, niemal w nędzy, na łożu szpitalnem. A był to autor w całem znaczeniu tego wyrazu znakomity, chociaż tworzył z trudem, niełatwo, pracowicie, i pozostawił po sobie zaledwie kilka dzieł scenicznych, które nigdzie podobno nie zdobyły zupełnego sukcesu, na jaki zasługiwały. Bądź co bądź poważna krytyka uważa go za ojca dzisiejszej ewolucyi dramatycznej we Francyi, ojca przerastającego talentem całe obecne swoje potomstwo. Nie o nim jednak w tej chwili może być mowa. Dla czytelników dziennika imię i utwory Becque'a już przebrzmiały i należą do historyi starożytnej. Żyjemy teraz tak szybko i tak prędko zapominamy o umarłych! Przypomnieć ich nam mogą tylko wielkie rocznice, a jednę z takich obchodzili właśnie w tych dniach sąsiedzi nasi, święcący wspaniałemi uroczystościami setną datę urodzin ([illegible] czerwca, 1799 r) Aleksandra Puszkina, który język rosyjski podniósł do dostojeństwa języka literackiego, czyniąc zeń harmonijne narzędzie swojej twórczości poetycznej.

Od niego dopiero zaczyna się piśmiennictwo rosyjskie, jak nasze od Kochanowskiego. Wszystko, co było przed nim, to tylko mozolna praca naśladowców, borykających się z trudnościami nieujawnionej i nieopanowanej formy. Bogata mowa, nieograna jednak należycie, niedość uwykwintniona i gibka, by w niej wyrażać wzniośléjszy polot idei, dopiero pod jego piórem staje się dźwięczną, zdolną do wypowiadania górnych pragnień ducha, do malowania kolorystycznie kunsztownych obrazów. W niej szare życie na wpółmartwego wówczas społeczeństwa znajduje blaski i barwy prawdziwej poezyi, w niej, za jego sprawą, odbijać się zaczynają, jak w czarodziejskiem zwierciadle, rosyjskie typy i charaktery, rosyjskie obyczaje, rosyjska przyroda. Talent Puszkina góruje nad innymi artystami rosyjskiego pisanego słowa (nie wyłączając nawet ostatnich, wyższych od niego myślą i głębszem odczuciem szlachetnych ideałów) dziwnie szczęśliwem zespoleniem estetycznego piękna z prawdą. Umiał on patrzyć na rzeczywistość przez pryzmat wdzięku i czaru, właściwego romantycznej epoce, a krótko, bo zaledwie lat cztery, hołdując krańcowej manierze szkoły, tworzył następnie indywidualnie, dla nas przystępnie, z wielką szczerością i prostotą. To też szybko owładnął sercami swoich współziomków.

Jasność jego stylu przypisać należy wczesnemu zapoznaniu się poety z literaturą francuską. Już dzieckiem podobno przeczytał ukradkiem całą bibliotekę swego ojca, złożoną przeważnie z dzieł pisarzy francuskich XVII, XVIII i początków XIX wieku. Wszyscy rodacy Puszkina w owych czasach żyli cywilizacyą i aspiracyami, płynącemi do Rosyi z zachodu. Nic więc dziwnego, że ożywcze ciepło zachodniej kultury owładnęło istotą i duchowem istnieniem autora „Eugeniusza Oniegina“. W pierwszym zwłaszcza, najbujniejszym okresie swej literackiej działalności, krocząc bitym gościńcem rozumnego patryotyzmu, czerpiąc do swoich utworów farb i treści ze skarbca pieśni i baśni ludowych, rozmiłowany w otaczającej go naturze i w rodzinnym języku, który urabiał i udoskonalał, był jednak Europejczykiem w całem dodatniem znaczeniu tego wyrazu. Wtedy poznał Mickiewicza, wtedy tłómaczył niektóre jego utwory (urywek z „Konrada Walenroda“, „Trzech Budrysów“ i „Wojewodę“). Widnokrąg jego myśli nie zacieśniał się jeszcze szczupłemi granicami szowinistycznego egoizmu, w którym niestety utonął następnie, gdy z narodowego stał się urzędowym poetą. Łaski cesarza Mikołaja I wynoszącego Puszkina na stanowisko szambelana, przyrzekającego mu, że sam będzie cenzurował jego dzieła; złoto, którem obsypywał go szczodry monarcha; życie hulaszcze i lekkomyślne, jakie wtedy pędzić zaczyna; stosunki z arystokratycznemi sferami stolicy, w których uważano poetę za intruza (chociaż pochodził ze starej szlacheckiej rodziny), sprawiły, że człowiek dawny rozkładać się w nim i psuć zaczął, a równocześnie z marniejącym człowiekiem malał i poeta. Pozostał tylko artysta, władający po mistrzowsku formą poetyczną, ale wieszcz zginął. Bystry jego umysł stracił swoją przeszłą pierwotną rzutkość i rownowagę bezstronnego, ogólno ludzkiego sądu. Szerokie niegdyś pojęcia zasklepiły się w przędzy samolubnych, strupieszałych wyobrażeń. Wreszcie, uwikłany w sieci plotek i komeraży dworskiego świata, drażniony upokorzeniami miłości własnej i zazdrością, padł śmiertelnie ranny w pojedynku z domniemanym kochankiem żony, Natalii z Gończarowych, i po paru dniach strasznych męczarni, znoszonych mężnie, zmarł 27 stycznia (st. st.) 1837 roku na ręku kilku przyjaciół, w pośród których nie brakło i Polaka (Wielhorski).

Czy Puszkin był równy wielkim geniuszom poetycznym innych narodów? Trudno dać na to pytanie ścisłą i stanowczą odpowiedź, choćby tylko dlatego, że wszelka hierarchiczna klasyfikacya poetów wydaje mi się zawsze sztuczną, szkolarską i bezcelową. Dla Rosyi był nim niezawodnie. Od niego, jak to już powiedziałem wyżej, zaczyna się literatura rosyjska; z niego, pomimo najsprzeczniejszych i najróżnorodniejszych kierunków, wyrośli wszyscy znakomici pisarze przedostatniej i ostatniej doby, zdobywający sobie rozgłos i uznanie w Europie. Dla całego zaś świata ucywilizowanego, można rzec śmiało, że nie, bo więcej wziął myśli, niż dał swoich, a i te w ogólno-ludzkiem znaczeniu błyszczą słabszym od innych blaskiem. Pojmował jednak czas jakiś misyę poety górnie, chciał bowiem „żyć, żeby myśleć i cierpieć“. Przedewszystkiem zaś był wielkim artystą słowa wiązanego i tak w swej formie na wskroś narodowym, że pomimo pozornej prostoty dźwięcznego rytmu i niewyszukanego rymu, jaką wiersz jego pieści i zachwyca ucho czułe na harmonię języka, jest on niezmiernie trudnym do tłómaczenia, nietylko dla Niemca, Francuza, Włocha, lub Anglika, lecz również dla Polaka, Czecha, Serba i Rusina. Pomimo to piśmiennictwo nasze, niesłusznie nieraz oskarżane przez Rosyan o zbyteczną wyłączność i zamknięcie się w sobie, posiada sporą liczbę przekładów z Puszkina. Prócz drobnych paru utworów, które tłómaczył Mickiewicz, mamy nadto i większe jego poematy mniej lub więcej udatnie w języku naszym odtworzone, jak: „Jeniec kaukaski“, „Fontanna w Bakczysaraju“ (trzykrotnie), „Cyganie“, „Eugeniusz Oniegin“, „Baśń o złotym kogutku“, „Skąpy rycerz“, „Jeździec spiżowy“, a z prozy: „Dama pikowa“ i „Kirdżali“. W którym z dzieł swoich stanął na wyżynach? Trudno także odpowiedzieć, bo niemal we wszystkich (gdy nie naśladuje niewolniczo Byrona), jest samym sobą i jaśnieje pełnią właściwych sobie zalet artystycznych. Krytyka, ze względu na formę doskonałą, stawia „Połtawę“ najwyżej; umysły i serca, lubujące się w subtelnościach wrażeń poetycznych, wielbią przedewszystkiem „Eugeniusza Oniegina“. W „Borysie Godunowie“, sztuce historycznej, złożył on zadatek niezaprzeczonego talentu dramatycznego, który nie miał czasu i sposobności rozwinąć się należycie. W lirykach, pełnych uczucia i erotycznego wdzięku, myśl jego wzbija się niekiedy na szczyty wieszczego natchnienia („Prorok“). Słowem Aleksander Puszkin, zwłaszcza oceniany jako artysta, jako kunstmistrz rymowanego słowa, jest jednym z najwybitniejszych poetów naszego stulecia, a cześć, jaką mu współziomkowie dziś oddają, jest względnie zupełnie zasłużoną; powiem nawet, że niedość może serdeczną, niedość powszechną, zbyt urzędową i zewnętrzną, zbyt ceremonialną.

Nie znam dobrze ostatnich prac krytycznych rosyjskich o Puszkinie, zdaje mi się jednak, że jak na sześćdziesiąt trzy lata, jakie upłynęły od zgonu poety, rosyjscy badacze literatury za mało oświetlili życie, postać, charakter, poetyczną indywidualność, a zwłaszcza pierwotny, wspaniały wzlot jego talentu. Stąd pewna dlań obojętność w masach, gorejących przedewszystkiem miłością dla mistyków, lub rozkoszujących się utworami satyryków. Pomimo licznych takich wydań dzieł Puszkina, rozchodzących się w milionach egzemplarzy po Rosyi od 1887 roku, dzisiejsze rosyjskie społeczeństwo niedostatecznie go rozumie, a raczej może nie daje mu tej życzliwości, jaką niegdyś zdobył sobie u współczesnych, gdy w pierwszych chwilach swej działalności niósł przed swym narodem „oświaty kaganiec“. *Tymon nie z Aten.*

ry, człowiek starego autoramentu, nie ocenia jak należy artystycznego smaku strojów kobiecych dzisiejszych. Niepodobna za to odmówić słuszności jego drwinkom z kobiet, ubierających się w tak zwany strój racyonalny, to jest w suknię przepołowioną i zamienioną na szerokie szarawary. Mogę jednak upewnić czytelniczki, że takie *divided shirte* noszą tylko osoby, które ani młodością, ani pięknością błyszczeć nie mogą i należą do hufca starych panien.

Bo są na świecie stare panny. Nie powinno tak być, a jednak tak jest. Wszakże taka panna Gould, milionerka amerykańska, liczy już 30 wiosen, a chociaż to u mężatki wiek najbardziej interesujący, to u panien należy do tych rzeczy, które one podobnie usiłują zacierać jak piegi.

Z uwag pesymisty.

(Stara metoda. — Pruska kultura i lud polski. — Katastrofy lwowskie. — Przykład z góry. — Obawy przed moskalofilstwem.)

Pruski minister sprawiedliwości wymierzył sobie sprawiedliwość. *N. Reforma* wykraczała przeciwko jego pojęciom politycznym, więc rzucił na nią klątwę banicyi. „Kulturny“ naród, oparty o milionową armię, drży przed polskim dziennikiem, uważa go za niebezpiecznego wroga państwa! Możemy chyba być dumni z tego strachu i cieszyć się z nieudolnej metody, na jego odpędzenie użytej. Metoda to stara, jak świat i prawda. Ci, co władzę w ręku dzierżą, wyrabiają sobie zawsze odmienne pojęcia o prawdzie i opartej na niej sprawiedliwości. Prawda i sprawiedliwość w usługach terorystów wyglądały zawsze na karykaturę samych siebie. Nowożytne państwa drżą przed niemi taksamo, jak starożytne i średniowieczne. Konstytucya zmieniła formę walki z prawdą, — istota walki pozostała tasama. Palono niegdyś na placach publicznych księgi i pisma „siejące zgorszenie“, — dzisiaj funkcyę ognia spełnia cenzura. Państwo dyktuje swoim poddanym, jakiego mają używać pokarmu duchowego, aby snać duch ich nie popadł w chorobę. Cóż to za szczytny wynalazek! Wraz ze złotym kołnierzem spływa na funkcyonaryusza rządowego wyższa doskonałość duchowa; staje on się nauczycielem, uprzywilejowanym dostawcą duchowej strawy dla milionów!

Niemcy dojdą wnet do tej doskonałości cywilizacyjnej, że w dziedzinie ducha panować będą u nich szefowie generalnego sztabu. Już dzisiaj mają Niemcy odrębną swoją naukę i sztukę, które ukazują czasem światu pod tym warunkiem, aby oniemiał z podziwu. Sam cesarz daje wskazówki artystom malarzom, muzykom, dramaturgom, dziejopisom, taksamo, jak wydaje rozkazy generałom i admirałom. Pod baldachimem tronu rozwija się potęga militaryzmu i ducha ludzkiego. Nauka, wiedza i sztuka strzela też nieznanym dotąd kwiatem pruskiej kultury...

Polski geniusz narodowy, wyklęty i zlekceważony przez możnowładczą klikę niemiecką, znajduje przytułek wśród ludu swojego. Tam nie zmrożą go chorobliwe fawory i tam ma on właściwą dla siebie glebę. Ucisk wytwarza reakcyą; dopóki ją odczuwają i wytwarzają miliony, możemy kpić sobie z pruskiej baty i hakatystycznej wściekłości.

* * *

Nie ma tygodnia prawie, żeby nam Lwów nie sprawił niespodzianki. Coś zepsuło się tam w społecznej maszynie; zgrzyt słychać złowrogi... Najgorzej w takich wypadkach, dla salwowania osób, ukrywać prawdę. Od *runu* w Kasie Oszczędności ciągnie się cały szereg kataklizmów finansowych i moralnych. Niechżeby już raz rozegrał się proces Zimy: może on rzuci światło w tę otchłań, w której przeczuwamy płazów wiele, lecz rozeznać ich nie możemy. Traci na tem opinia ogółu, dobra sława kraju.

Mówi się przy tej sposobności wiele o „życiu nad stan“, — a mędrkują na ten temat najwięcej ci, co najgorszymi tutaj byli nauczycielami i najmniej budującym przyświecali przykładem. Rozrzutność, chętka użycia, tkwiła u nas zawsze w przodujących sferach. „Szlachcic na zagrodzie“ nietylko w ambicyi i aspiracyach dygnitarskich równym chciał być „wojewodzie“ — on chciał mu dorównać zewnętrznym splendorem. Zmieniły się warunki ekonomiczne, pieniądz okrążać zaczął wszystkie arterye społeczne, wyrabiał sobie nowe źródła. Szlachta, jako dzierżycielka wielkiej własności, wiedzieć o tem nie chciała i żyła zawsze na starą modłę. Puściła z rąk zagonów ojczystych wiele i sprowadziła przez to klęskę srometną na kraj cały. Chłop został na roli, i to całe nasze szczęście. Ma jej mało, coraz mniej, przymiera na niej głodem, ale jej z rąk nie puszcza. Pozostał sobą i nie poszedł za gorszącym przykładem starszej braci.

Dziwna rzecz, że mniej wytrzymałości okazuje się w miastach. Jesteśmy pod tym względem bez porównania gorsi od Niemców, Francuzów i Czechów. Tam każdy dąży do wywalczenia sobie niezależnego bytu ekonomicznego; prowadzi dom otwarty i rzuca pieniądzmi wtedy dopiero, gdy ich zarobi podostatkiem, ale i w tem rzucaniu zachowuje ścisły rachunek. Francuzów ukazują nam zwykle, jako ludzi zwyrodniałych, lekkomyślnych, zepsutych; nie pamiętamy jednak o ich zmyśle oszczędności, o ich inteligentnej, wytworczej pracy. Francuski mieszczanin czuje się biednym, dopóki nie zgromadzi kapitału, z którego procent zapewniłby jemu i jego rodzinie wygodne utrzymanie. On żyje z procentu, my szarpiemy kapitał i zjadamy go tak długo, aż nic z niego nie zostanie. Nie ma u nas tego względnego poszanowania dla pieniędzy, które wytwarza podwaliny ekonomiczne całego społeczeństwa. Nie umiemy być administratorami własnego majątku, a tem mniej cudzego; ten brak wyrobienia się administracyjnego odbija się na zarządzie kraju. Pozwolono nam rządzić się samym; u steru rządu postawiono epigonów tych, co u siebie samych rządzić nie umieli. Za ich złe rządy spadła odpowiedzialność na kraj cały; dzisiaj wszyscy powiadają: kraj nie umie się rządzić. Tymczasem kraj nie rządzi sobą; on odgrywa rolę bierną, on jest źle rządzony.

I dziwna rzecz, że właśnie w stolicy kraju, w siedzibie władz tylu i pod ich okiem, działo się nadużyć tyle i tak długo. Nie usprawiedliwia to tych, co się nadużyć dopuszczali; ale też nie zmniejsza odpowiedzialności tych, co swoich obowiązków nie spełnili, a do nich się garnęli, do nich się wpraszali. Ten brak poczucia odpowiedzialności jest także historycznym rysem naszych sfer przodujących. Ci ludzie mają na swoje usprawiedliwienie, w najgorszym razie, „dobrą wolę“, gdy od nich mamy prawo wymagać znajomości rzeczy i skrzętnej pracy. A gdy stają się potem źródłem nieszczęść, z lekkiem sercem zrzucają z siebie całe brzemię odpowiedzialności. Któż więc ma je przyjąć?... Kończy się zawsze na tem, że stanie się źle, ale winnych nie ma. Przecież wytworzyła się osobna szkoła historyczna, która daje rozgrzeszenie zbrodniarzom, co kraj cały do ruiny doprowadzili, sprzedawali go kawałkami...

Ten brak ścisłości etycznej w ocenie ludzi i wypadków powiał na nas z góry, od wielkich naszych powag. Powagi były fałszywe, wypadki ukazały się w bolesnej nagości. Od tych powag uwolniliśmy się pozornie, — ale rzucone przez nich ziarno hipokryzyi i konwencyonalnego kłamstwa zapuściło tak silne korzenie, że coraz nowe strzelają z nich pędy i zagłuszają zdrowy zmysł narodu. Powinniśmy się zdobyć na odwagę i chwasty wyciąć, zacząć rzeczy nazywać po imieniu, nie bać się prawdy.

* * *

Przechodzę do objawów weselszych. W organie krakowskich socyalnych demokratów doczytałem się pogróżki, która mnie przeraziła. Socyaliści zapowiadają, że podczas zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie baczyć będą pilnie, aby moskalofilstwo nie wybujało. Z widocznem niedowierzaniem spogląda organ p. Daszyńskiego na całą akcyę, mającą na celu porozumienie się ludów słowiańskich w Austro-Węgrzech, dla własnej obrony wobec Niemców.

Nie są, co prawda, socyaliści pod tym względem odosobnieni. Dzięki wrodzonej nam wytrwałości, zaczyna się wyradzać u nas pewna nieufność do sojuszu z Czechami. Wygląda to tak, jak żebyśmy sobie samym, swojemu własnemu rozumowi nie dowierzali. My możemy się z Czechami nie godzić w wielu poglądach, ale przecież, gdy mamy szukać sprzymierzeńców, to powinno nam być łatwiej zdobyć ich w Austryi w klubach i stronnictwach słowiańskich, niż w niemieckich. Z kimże więcej mieć możemy wspólnego interesu narodowego: z Niemcami, czy ze Słowianami?

To jest zresztą kwestyą polityczną, która nie będzie przedmiotem obrad dziennikarskiego zjazdu w Krakowie. Tutaj rozchodzi się w pierwszym rzędzie o takie porozumienie się dziennikarzy słowiańskich z Austro-Węgier, aby oni w przyszłości wyzwolili się z pod przewagi informacyj niemieckich i wytworzyli z czasem opinię własną. Czy na tem straci sprawa polska? Zyskać tylko może, bo traci teraz na tem właśnie, że u innych ludów słowiańskich albo nie jest znaną, albo fałszywie jest rozumianą. Niechże przyjadą tutaj publicyści czescy, słowieńscy, chorwaccy i t. d., niech się przypatrzą naszym zabytkom historycznym, niech zobaczą dawną stolicę Jagiellonów! Mamy czem się pochwalić, co pokazać. Z pewnością niejeden z nich dowie się tutaj rzeczy zupełnie dla siebie nowych, usłyszy zaś wiele szczegółów, które będą nowym w jego poglądach na kwestyę polską czynnikiem. Cóż my na tem stracić możemy?...

Straszą nas moskalofilizmem słowiańskim. Najpierw i u Czechów i u Serbów i u Chorwatów panują różne poglądy na kwestyę pan-słowiańską. Czyż jednak mamy się jej obawiać, jak zarazy? Chyba znowu sami sobie nie dowierzamy. Jeżeli z poglądami, przeciwnemi naszym spotkamy się podczas rozpraw dziennikarzy słowiańskich, toż przecie i my także ust nie będziemy mieć zakneblowanych i znajdziemy argument na wytłomaczenie naszym gościom, dlaczego w Rosyi zbawienia nie upatrywaliśmy i upatrywać nie możemy. My mamy coś więcej w tej kwestyi do powiedzenia od wszystkich Czechów, Słowieńców i Chorwatów razem wziętych, bośmy z Rosyą więcej trochę, od nich, mieli do czynienia. Owszem, niechby nawet ta bomba pękła na obradach dziennikarskich; nie potrzebujemy się jej obawiać. Możeby nawet lepiej było, abyśmy raz ten ogień przeszli; niechby ci, co łudzą się sympatyami Rosyi, dowiedzieli się od nas, co nas kosztowało wyleczenie się z tej choroby.

Jestem zresztą o tyle spokojny, że ze strony zwolenników *N. Reformy* nie obawiam się podejrzeń o moskalofilstwo, zwłaszcza, gdy ono pada ze szpalt organu stronnictwa, które nie czuje odrazy do kompromisów z Niemcami. Może galicyjscy posłowie socyalistyczni podzielą się z nami kiedyś sukcesami, które odnieśli ze spółki z p. Adlerem *et comp.*, ale na razie my w ich tropy chyba nie mamy wstępować powodu.

M. K.

KRONIKA.

Kraków, 8 lipca.

Z przed lat pięćdziesięciu. Ongi żyło się tanio w Krakowie, garniec (4 litry) n. p. mleka niezbieranego kosztował 1 złoty polski, abieranego 15 groszy, kwarta zaś śmietanki 1 złoty polski. — Galicyjski rząd krajowy ogłasza rozporządzenie „o wypłacie tymczasowych zaliczek za zniesione powinności poddańcze“. — *Wiener Ztg.* ogłasza treść zarysu przyszłej organizacyi władz politycznych w Austryi, wypracowanego przez ministra Bacha, a sankcyonowanego przez cesarza. Organizacya ta, mówiąc nawiasem, z małemi zmianami przetrwała do dni naszych. — Podobny projekt dla Węgier wypracował br. Geringer, ck. komisarz dla spraw cywilnych.

W Badeńskiem wojska pruskie, które zajęły Kehl nad Renem, naciskają coraz więcej powstańców. — W łonie rządu powstańczego wybucha rozdwojenie. Brentano zostaje zrzucony z dyktatury. Jego miejsce zajmuje b. oficer Kiefer von Emerdingen. — Twierdza Rastadt zostaje oblężona przez wojska związkowe.

Z Paryża donoszą, że „wkrótce odbędzie się w Vincennes próba machiny, która wyrzuca 60 do 80 kul na sekundę“ — a więc nic nowego pod słońcem!

Wynik wyborów uzupełniających. Wczoraj odbywały się równocześnie wybory uzupełniające w dwóch okręgach.

W okręgu Sanok-Brzozów-Lisko przy pierwszem głosowaniu, jak już wczoraj donieśliśmy, żaden z trzech kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów. W drugiem głosowaniu na 590 głosów z trzech powiatów, otrzymał hr. Jan Potocki 350 głosów, ruski kandydat ks. Kałużniacki 240 głosów. Wybrany został posłem hr. Jan Potocki.

W Przemyślu odbywały się wybory z kuryi większej własności okręgu Przemyśl-Jarosław w miejsce ś. p. Leona Chrzanowskiego. Na 66 głosujących otrzymał p. Mieczysł. Paszkudzki 22 głosy, dr. Stanisław Dąmbski 42 głosy. Posłem wybrany został dr. St. Dąmbski, od 2 lat poseł sejmowy.

Gorzkie żale w lipcu. Co za pomysł! — powie ktoś może — pisać na tak smuty temat i to wtedy, gdy dusza weselić się powinna, gdy zieloność dokoła, gdy zapach róż i kwiatu lipowego leje w serce nektar upojenia, gdy słowiki niedawno śpiewać przestały, a echa ich słodkich pieśni drżą jeszcze w wonnem powietrzu i kołyszą do błogich o szczęściu snów? Niestety! pomysły i nastroje nasuwa świat, otoczenie, stosunki, wśród których żyje piszący, wogóle smutne lub wesołe życie, ten mistrz, i wszechwładny pan nad pany, wszechwładniejszy nawet od Potockich, Landauów, Rothschildów itd. Nam tu w Krakowie życie po pierwszych upojeniach majowych smutne tylko nasuwa refleksye i tęsknicę wtłacza do serca. Coraz nam samotniej, coraz puściej w Podwawelskim grodzie. Opuszczają nas nasze żony, rodziny, narzeczone, i, jak jaskółki za morze, ciągną na letnie mieszkania. Pocieszyć się nawet nie możemy, my samotni, przykuci do stolików biurowych i do trzciną wyplatanych krzeseł, bo nam nasze połowice *nervus* pocieszenia, marną mamonę ze sobą na willegiaturę zabrały. Wy tam zrozumieć nie możecie, szczęśliwcy wśród pól, szpilkowych lasów, jak smucić się można w lipcu; wy, koniki polne, nie pojmujecie pszczółek, że posępnie brzęczą, gdy ćwierkacie wesoło na swobodzie.

Gorzkie żale tem więcej cisną się na usta nasze, że nawet na przechadzkę nie dozwalają nam niełaskawe w tym roku nieba. Św. Medard obiecał pogodę, lecz niewiadomo, kiedy obietnicy dotrzyma; tymczasem leje się nam za kołnierz i o pogodzie ani dudu. Z nami zaśpiewają gorzkie żale zapewne wszyscy, którzy los nasz podzielają i zmuszeni są siedzieć w opustoszałym Krakowie. To nas pociesza, że znajdzie się może ktoś, kto z nami cierpieć, a temsamem współczuć z nami będzie. Wy, letnicy, bawcie się wesoło!

Krakowski oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza podaje do wiadomości, że zgłoszenia na członków przyjmują: przewodniczący prof. Odo Bujwid (Strzelecka 7) i skarbnik inż. Bronisław Urbanowicz (Topolowa 40). Członek zwyczajny opłaca 2 złr. rocznie (lub 1 koronę kwartalnie), członek wspierający 10 złr. rocznie, członek założyciel 100 złr. jednorazowo.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Gramatyki „Moczary“; Domrada „Z Czarnej Wsi“; Koniuszki „Droga do miasta“; Jörns Marić „Bukiet bzu“ i „Aleja“; Kurtza „Nad stawem“; Rieppera „Pijak“, „Fajczarz“ i „Martwa natura“; Wawrosza „Motyw z targu w Żywcu“; Wildstossera „Mnich czytający“.

Dr. Stanisław Ciechanowski, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, sekretarz komitetu gospodarczego IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mającego się odbyć w Krakowie, mieszka obecnie w domu pod l. 4 przy ulicy Wielopole, na parterze. Osoby, interesujące się sprawami Zjazdu, zechcą się odtąd pod powyższym adresem zwracać do dra Ciechanowskiego.

Z teatru miejskiego donoszą nam: P. Kazimierz Kamiński wystąpi we wtorek d. 11 b. m. po raz ostatni, żegnając świetną rolą Korniłowa w „Tam tym“ tutejszą publiczność, której był ulubieńcem od dnia otwarcia nowego teatru.

Administracya podatków w Krakowie zawiadamia interesowanych, że krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie wyznaczyła do przedkładania deklaracyj do powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1900/1 termin od 10 lipca do 10 sierpnia b. r.

Deklaracye te składać należy w administracyi podatków w Krakowie (ul. Zacisze l. 2), albo piśmie na przepisanych drukach, które każdemu interesowanemu wraz z osobnemi odbitkami objaśnień o sporządzaniu tych deklaracyj na żądanie bezpłatnie w godzinach urzędowych udzielone zostaną, albo też ustnie do protokołu.

W celu uniknięcia natłoku wzywa administracya podatków tych interesowanych, którzyby deklaracyę swą ustnie do protokołu wnieść chcieli, aby w administracyi podatków (drzwi 17) wcześnie się zgłaszali. W tym celu wyznacza się dla poszczególnych kontrybuentów: Od litery A do Ł włącznie wszystkie czwartki, to jest dnie: 13, 20, 27 lipca, tudzież 3 i 10 sierpnia b. r. Od litery M do Z wszystkie poniedziałki, tj. dnie: 10, 17, 24 i 31 lipca, tudzież 7 sierpnia br.

Wiadomości osobiste. Znany powieściopisarz p. Władysław Reymont, autor „Ziemi obiecanej“, bawi w Krakowie.

Dr. Władysław Wędkiewicz, nadprokurator państwa, od dzisiaj rozpoczął urlop. W czynnościach urzędowych zastępuje p. Wędkiewicza radca sądu krajowego p. Teodor Kalitowski.

Małoletni przestępcy. Policya przytrzymała czterech nieletnich chłopców, mianowicie: Stanisława Szcześniaka, Stanisława Mameczkę, Jędrzeja Waśko i Józefa Orleckiego. Godna ta czwórka liczy razem nie więcej jak lat 50 i dopuszczała się licznych sprytnych kradzieży na rynkach i gdzie się tylko cokolwiek skraść dało.

Kradzież na kolei. Na stacyi kolei w Krakowie, podczas szybowania wagonów popełniono w ostatnich dniach kradzież. Z zamkniętego wozu skradziono 2 sztuki materyi. Policya wyśledziła sprawcę i aresztowała go wczoraj. Jest nim niejaki Stanisław Turek, nałogowy złodziej, który w towarzystwie drugiego, dotychczas używającego jeszcze swobody, sprzedał zdobyty nieprawnie łup i bawił się wesoło za uzyskane w ten sposób pieniądze.

Z kroniki policyjnej. „Pod telegrafem“ osadzono terminatora piekarskiego Kowalika, który zamiast do piekarstwa, odkrył w sobie powołanie na złodzieja. Kowalik zabrał na szkodę swego kolegi 18 złr. 50 ct. i sfałszował książkę służbową swego ojca.

Tajemnicze zniknięcie. Przed paru dniami wyszedł z domu w Czerniowcach 15 letni Karol Eliasz i nie powrócił więcej. Rodzice poszukują syna i na wszystkie strony, do wszystkich miast rozesłano depesze telegraficzne.

W Brzesku Rada szkolna krajowa urządziła kurs wakacyjny dla 25 nauczycielek, nie mających egzaminu kwalifikacyjnego. Kursem kieruje miejscowy inspektor szkolny. Przybędzie tam radca szkolny p. Mieczysław Zaleski, celem rozpatrzenia się w wynikach kursu, mającego zapobiedz dotkliwemu brakowi sił nauczycielskich.

W Morawskiej Ostrawie zostanie otwartą jutro, t. j. w niedzielę, bezpłatna wypożyczalnia książek, powstała staraniem Tow. „Szkoły ludowej“. Zebraniem datków i zorganizowaniem wypożyczalni zajęło się krakowskie Koło III, które w ten sposób postarało się odpowiedzieć na wezwanie Zarządu główaego o poparcie sprawy polskości w Ostrawie, gdzie przeszło 30.000 Polaków ulega powolnej lecz stałej czechizacyi i germanizacyi. Na początek wysłanym zostaje księgozbiór, obejmujący 300 tomów wybitniejszych autorów polskich. Jest to kropla w morzu wobec tak wielkiej ilości Polaków, w zupełności pozbawionych umysłowego pokarmu. Dlatego też o ofiary na rzecz wypożyczalni w Morawskiej Ostrawie apelujemy do wszystkich, komu obrona kresów polskich przed wynarodowieniem nie jest obojętną. Łaskawego pośrednictwa w zbieraniu datków na ten cel podjęły się panie: Balicka, Borońska, Bujwidowa, Cybulska, Dłuska, Kotarbińska, Klemensiewiczowa, Kosmowska, Kulikowska, Piotrowska, Propperowa, Turska i Witkowska.

O braciach Szydłowskich dzienniki lwowskie podają nieustannie nowe szczegóły. I tak *Kuryer Lwowski* pisze:

Brat ś. p. Henryka dr. Tadeusz Szydłowski wyjechał we wtorek w nocy niewiadomo dokąd i prawdopodobnie nie tak prędko powróci. W ostatniej jeszcze chwili gorączkowo zaciągał długi, widocznie wybrał się więc w dłuższą podróż. Jeden z kolegów i przyjaciół ś. p. dra H. S. ofiarować miał na akcyę ratunkową 30 000 złr., była to niestety kropla w morzu... Rodzina Sz. została tak że przez dra Tad. S. zrujnowaną. Opinia publiczna zwrócona jest przeciw temu ostatniemu. Przypuszczają, że dr. Tadeusz Szydłowski wyjechał do Rumunii.

Ś. p. Henryk Szydłowski w liście, pisanym do jednego z przyjaciół w ciągu owej nieszczęśliwej nocy, w której powziął postanowienie samobójcze, tak między innemi pisze: „Nie osądzaj mnie surowo, byłem lekkomyślny, ale może nie tak zły. Złóż czasem kwiatków trochę na mym grobie...“

Dr. Hen. Szydłowski pozostawił list do posła dra Natana Loewensteina, który, złączony z nim stosunkami przyjaźni jeszcze z czasów studenckich, usiłował wydobyć Szydłowskich z katastrofy, w którą popadli. W liście tym dr. Henryk Szydłowski, dziękując jak najserdeczniej dr. Loewensteinowi za to, co dla niego uczynił, życzy mu, aby był tak całe życie szczęśliwym, jak on w tej chwili czuje się nieszczęśliwym i prosi go, aby stanął czasem w obronie jego pamięci — a dalej tak pisze: „Ot! i całe życie poszło na marne! Gdy wchodziłem w świat, wszystko się do mnie uśmiechało. Zdawało się, że przyszłość moja będzie jasną i pogodną. Wróżono mi powodzenie, majątek i szczęście, a wszystko zawiodło. Na drodze życia stanął teatr. W pierwszym roku mego zawodu adwokackiego zostałem syndykiem teatralnym i to stało się przyczyną wszystkich nieszczęść moich. Rzucony w wir życia teatralnego, które jakby silnemi łańcuchy wiąże do siebie każdego, co się doń zbliży, nie mogłem go już porzucić. Teatr stał się dla mnie wszystkiem. Wbrew moim interesom majątkowym zajmowałem się sceną bez widoków na materyalne zyski. Zdawało mi się że nie ma dla mnie życia bez teatru. Nie zrażały mnie klęski finansowe, brak wszelkiego uznania ze strony prasy i publiczności, a także przeciwności, z którymi ja i mój wspólnik mieliśmy do walczenia. Nie umieliśmy sobie zjednać czynników rozstrzygających o powodzeniu teatru i z prawdziwą goryczą patrzyliśmy, jak niesprawiedliwie oceniano nasze gorące starania około sceny. Straty, jakie poniosłem na teatrze, dosięgają 150 000 złr., a może i więcej, a posądzany byłem, że rozchodziło mi się przedewszystkiem o zyski. Siły personalne przed i w czasie wystawy składały się na całość, jakiej oddawna scena lwowska nie miała, a dziś rozproszone, stanowią chlubę scen, które je pozyskały. Z jaką atoli oceną spotkała się działalność ówczesnej dyrekcyi? Nie były to hymny pochwalne, które dziś na wsze strony rozbrzmiewają. Z pod ciężarów, jakie po ustąpieniu z dyrekcyi teatru na mych barkach pozostały, nie mogłem się wydobyć i dziś padam ich ofiarą. A jednak i dzisiaj, w tej chwili nawet, nie złorzeczę tej scenie, którą ukochałem. Wina moja polega w tem, że nie potrafiłem się oprzeć fatalizmowi. Spłacam ją mem życiem.“

Zakaz zbierania składek. Lwowska dyrekcya policyi zawiadomiła wydział Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy, że namiestnictwo odmówiło zezwolenia na zbieranie składek na rzecz relegowanych studentów Polaków z uniwersytetu warszawskiego.

Ucztę na cześć bawiącego we Lwowie konsula austro-węgierskiego w Kurytybie, p. Wilhelma Pohla, dało nowo zawiązane Towarzystwo kolonizacyjno handlowe. Uczta odbyła się w jednym z salonów Koła literacko artystycznego.

P. Pohl gorliwie opiekuje się w Brazylii polskimi wychodźcami, chroni ich od nadużyć agentów i przed samowolą władz miejscowych, osobiście objeżdża kolonie, rozrzucone na olbrzymich przestrzeniach w bezdrożnych okolicach, ażeby badać położenie osadników i dopomagać im doświadczeniem swojem, znajomością ludzi i stosunków miejscowych, a wreszcie oficyalnym wpływem. To też dr. Kłobukowski i prof. Siemiradzki, którzy tam w Brazylii osobiście się przekonali o błogich skutkach bardzo dodatniej działalności p. Pohla, w serdecznych toastach na cześć p. Pohla dali wyraz uznaniu i wdzięczności, należnej mu za jego prawdziwie obywatelskie trudy.

Stanisławów, 7 lipca. (Koresp. *Nowej Reformy*) Przed kilku dniami zaszedł w pobliskiej wsi Czukałówce, tuż koło słynnego Czerniejowa, wypadek otrucia całej rodziny rolników żydowskich, składającej się z 6 osób, niejakich Finkelsteinów. W piątek wieczorem, powróciwszy z pola, zasiedli Finkelsteinowie do wieczerzy, złożonej z rosołu i mięsa. Spracowani i głodni nie zauważyli żadnego podejrzanego smaku w zupie i spożyli ją z apetytem. Nazajutrz zachorowali wszyscy, dostawszy gwałtownych kurczów żołądka, nudności i wymiotów. — W niedzielę dopiero wezwano pomocy lekarskiej, a ta okazała się już spóźnioną. Ojciec, Abel Finkelstein, i dwaj synowie, 19- i 14 letni chłopacy, zmarli wśród ogromnych boleści w poniedziałek rano, matka zaś i dwie córki, dla których małe tylko porcye rosołu pozostały, dotychczas działaniu trucizny nie uległy i leżą chore w tutejszym szpitalu.

Kto jest sprawcą zbrodni, trudno na razie orzec; być może, iż wypadek, w domu bowiem przy kuchni pozostała tylko mała dziewczyna; być zaś może, iż zbrodni dokonała mściwa ręka sąsiada, który toczył oddawna spór o grunt z Finkelsteinem. Wykaże to niewątpliwie toczące się śledztwo.

Jest to jednak dopiero pierwsza część dramatu; rozpoczyna się zaś druga: pogrzeb ofiar, przy którym ujawniła się cała ohyda praktyk kahalnych, na których ukrócenie, zdaje się, że nie istnieje żadna władza.

Pogrzebem zajęli się krewniacy tutejsi do spółki z krewnemi z Czukałówki, którzy przybyli stamtąd wozami. Kahał tutejszy żądał 50 złr. za grób wspólny dla ofiar, biedacy zaś nie mogli ofiarować ani połowy tej sumy. Rozpoczęły się targi. Taksa za grób wynosi 7 złr., ta jednak żadnego kahału nie obowiązuje, i drze się łyka, z kogo można. Skończyło się wreszcie na 20 złr., a kiedy te już złożyli krewniacy, postawili żądania swoje grabarze, którzy zacenili za „towar“ podatku 40 złr. Krewniacy ofiarowali 16 złr., bo więcej nie mieli; nienasyceni grabarze jednak poradzili sobie w sposób łatwy, zagrabili bowiem wozy i konie, którymi tamci na pogrzeb przybyli, wobec czego krewniacy piechotą do domu, kilka mil, wracać musieli.

Stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną otwartą zostanie z dniem 15 b. m. w Krechowicach (powiat Dolina) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym.

Zbrodnia w Jamnicy pod Stanisławowem, popełniona jeszcze dnia 1 czerwca b. r., nie doczekała się dotychczas rozjaśnienia. Jak wiadomo, zakradł się w nocy niewiadomy sprawca do chaty tamtejszego gospodarza, Dmytra Hawrylczuka, i sprawił tam rzeź, zarąbawszy toporem ojca rodziny i ciężko skaleczywszy żonę jego syna. Syn, który otrzymał kilka cięć w głowę, umarł, jak to donosi nam nasz korespondent stanisławowski, w tamtejszym szpitalu przed kilku dniami, a stan Hawrylczukowej jest także bardzo groźny. Zarówno jednak syn, jak i matka zeznali przed sędzią śledczym, że w mordercy rozpoznali sąsiada swego, bratanka wójta, zamożnego gospodarza. Ten znajduje się w więzieniu śledczem, do winy się jednak dotychczas nie przyznał.

List gończy rozpisał sąd obwodowy w Tarnopolu, poszukując Hnata *vel* Ignacego Zaporożana, rolnika z Linkowa, pod zarzutem zbrodni skrytobójczego morderstwa i rabunku. Zaporożan liczy lat 20, jest wzrostu średniego, blondynem, włosy nosi krótko strzyżone, wzrostu słusznego, twarz ma okrągłą, mówi po rusku.

Defraudacyę popełnił w urzędzie pocztowym w Bóbrce ekspedytor Winnicki, któremu tak zaufał poczmistrz, iż powierzył mu pocztę pieniężną listową w zupełności. Skutek tego był taki, że Winnicki manipulował bezkarnie od dłuższego czasu z listami, otwierając je i pożyczając sobie pewne kwoty na dni kilka, którą to różnicę uzupełniał z listów pieniężnych, później nadeszłych. Komisarz, wysłany z dyrekcyi na żądanie pocztmistrza, znalazł brak gotówki w kwocie blisko 500 złr. Winnicki, niespodzianie przez komisarza zaskoczony, usiłował odebrać sobie życie, skończyło się jednak tylko na podcięciu nieznacznem gardła brzytwą. Obecnie ma się już dobrze, lecz odmawia wszelkich wyjaśnień co do popełnionej defraudacyi, co tem bardziej tajemniczo się przedstawia, że, o ile wiadomo, prowadził życie nadzwyczaj skromne.

Konkurs ogłasza austryackie Muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu. Pierwsze zadanie konkursowe jest takie: „Urządzenie izby mieszkalnej żonatego robotnika“. Cena urządzenia nie powinna przekraczać kwoty 150 złr. Nagrody wynoszą 1000 i 400 złr. Następnie: „Serwis porcelanowy lub fajansowy dla skromnego gospodarstwa“, takiż „serwis szklany“ (na 12 osób), oraz „obrus i serwety z adamaszku płóciennego“. Nagrody wynoszą po 200 i 75 złr. Ubiegać się o nie mogą artyści, poddani austryaccy, lub stale osiedleni w Austryi.

Uwięzieni podczas ostatnich demonstracyj w Wiedniu przywódcy robotników: dr. Adler, Reumann i Bretschneider staną przed sądem pod zarzutem wywołania zbiegowiska. Przekroczenie to podpada pod §. 279 u. k. i pociąga za sobą karę aresztu od jednego do sześciu miesięcy.

O smutnym fakcie donosi prasa poznańska. Oto do pewnych wód śląskich przybyła w tym roku bardzo znaczna ilość Polaków i Polek na kuracyę i to przedewszystkiem z Wielkopolski. W czytelni znajdował się tylko jeden numer *Dziennika Poznańskiego* i cztery przedpotopowe numery *Tygodnika Ilustrowanego*. Nie dziw, że kolonii polskiej wystarczyć to nie mogło i że postanowiono przesłać do dyrekcyi kąpielowej wspólny wniosek o postaranie się o większą ilość pism polskich w czytelni. Początek wniosku brzmiał: „*Unterzeichnete Badegäste der polnischen Nationalität ersuchen die Badedirection...*“ itd. I co myślicie? Nasze Polki wszystkie ten wniosek podpisały, natomiast znaleźli się „Polacy“ którzy od obowiązku tego pod różnemi pretekstami się usunęli i podpisów swych odmówili. Cześć zacnym Polkom! A owym „Polakom“ co się należy? Odpowiedź zbyteczna.

Władze pruskie w ostatnich kilkunastu dniach, jak donoszą *Neuste Nachrichten*, a więc dziennik chyba nie polonofilski, zakazały około 40 polskim Towarzystwom odbycia zabaw lub pochodów. Ostatnim razem w Gniewkowie tamtejszemu Towarzystwu przemysłowemu policya zakazała zabawy, co tem większe spowodowało rozgoryczenie pomiędzy spokojnymi obywatelami polskimi, że w tym samym dniu urządzili hakatyści, jakby na upokorzenie, huczną zabawę w lesie, której nadano charakter wprost demonstracyjny wygłaszaniem mów, pełnych nienawiści ku Polakom.

Ogólny niemiecki związek szkolny, mający na celu utrzymanie niemieckości za granicą, odbył w Harzburgu swoje XVII te walne zebranie. Według sprawozdania za rok 1898, wydano na popieranie niemieckich szkół i szkółek freblowskich 64.574 marek. Główną część tych pieniędzy, prawie połowę, odesłano do Czech i Moraw.

W Berlinie naczelnik miejskiego biura ubogich pewnej kobiecie, która, utraciwszy zapomogę w kwocie 12 marek miesięcznie, prosiła go o cofnięcie tego rozporządzenia, ze względu, że ma do wyży-

wienia czworo dzieci, poradził, ażeby postarała się o bogatego męża. Nieszczęśliwa kobieta, skazana z dziećmi na śmierć głodową, chciała siebie i dzieci zabić: nie udało się to jej jednakże i stanęła przed kratkami sądu. Sędziowie przysięgli uwolnili pod sądną od winy, a przewodniczący napiętnował naczelnika biura ubogich, jako moralnego sprawcę usiłowanego samobójstwa i morderstwa.

Jako szpiegów uwięziły władze włoskie trzech niemieckich poddanych: Ernesta Bauera, profesora botaniki, i dwóch hortologów, Marcina Arlota i Wilhelma Rabelitza. Wszyscy trzej, zamieszkali od dłuższego czasu w San Remo, udali się na wycieczkę na *Colle di Marta Bosic*, gdzie ich przyaresztowano. Znaleziono przy nich lunetę, kartę sztabu generalnego i zielnik.

Kościół ormiańsko-katolicki w Teodozyi. Pewien ksiądz Polak pisze do *Kraju* z Teodozyi: „Bardzo oryginalnym jest widok tutejszego kościoła katolickiego (ormiańskiego), który przerobiono z meczetu, darowanego Ormianom przez cesarzowę Katarzynę II. Jest to jeden z rzadkich kościołów katolickich z minaretem; nawet dzwonów tu nie powieszono z obawy, że budowa, jakkolwiek z granitu, nie wytrzyma ciężaru, a wszelkie przeróbki są wzbronione przez cesarskie Towarzystwo archeologiczne. Tylko krzyż na kopule i minarecie wskazują, że to świątynia chrześcijańska. Parafian Ormian jest tu około 500, resztę zaś stanowią przybysze, przeważnie Polacy; to też radzi byli, gdy im ksiądz oznajmił, że dziś będzie łacińskie nabożeństwo. Znalazł się i organista, miejscowy dorożkarz, i żołnierz znający nuty, tak że przy pomocy zacnego księdza Saparoffa i jeszcze kilku amatorów, urządzono chór: grali i śpiewali na potęgę. Rozumie się, nie była to orkiestra katedralna, ależ i Dawid prorok powiada: „Chwalcie Pana na cymbałach krzykliwych“. Mając to na względzie, godziłem się z niedogodnością, jaka od takiego chóru na celebrującego spada, i ku zgorszeniu adoratorów idei śpiewu kościelnego i tej niezbyt jeszcze, chwała Bogu, licznej garstki współbraci kapłanów, którzy rugują polski i wogóle narodowy śpiew z naszych nabożeństw, nie protestowałem; owszem, rad słuchałem, jak ci wychodźcy z kraju w rodzinnym języku śpiewali „*Gloria*“, „*Credo*“ i inne znane u nas pieśni pobożne. Dziękowali mi biedacy, a dwaj dzielni Warszawiacy: rzemieślnik i żołnierz, którzy służyli do mszy św., szczerze mnie przepraszali za omyłki. Trudno ich było przekonać, że za to grzechu nie mają, owszem, będą mieli zasługę u Pana Boga, że nie zapominają o swojem nabożeństwie. „Ależ — mówili — jakżeśmy mieli zapomnieć, księże dobrodzieju, choć tu są katolicy, zawsze nie nasi i dzwonią nie tak, jak u nas“. Tegoż dnia odprawiłem jeszcze nieszpory i, ku wielkiemu żalowi zebranych Polaków, musiałem im oświadczyć, że już w przyszłą niedzielę nie będę, gdyż wyjeżdżam. Zresztą nie są oni tak znów opuszczeni, gdyż zacny ks. Saparoff celebruje czasem po łacinie i śpiewa po polsku „Święty Boże“.

Ks. K. Pr.

Awans na kolejach. W lipcu awansowali na kolejach państwowych:

w etacie I, t. j. w sekretaryatach i biurach prawniczych: zastępca krakowskiego dyrektora kolejowego, Karol Szukiewicz, otrzymał tytuł inspektora centralnego; tytuł inspektora otrzymał Leon Solecki ze Stanisławowa. — Do klasy 8 awansowali: Władysław Slawiczek i Jan Terlecki ze Lwowa, Ludwik Janikowski z Krakowa; do klasy 9: Eugeniusz Iwanowicz, Stanisław Zgardziński i Kornel Tarnowiecki ze Stanisławowa, Wacław Przybylski i dr Feliks Twaróg z Krakowa, A. Paluch i Zygmunt Swaton ze Lwowa; do klasy 10: Stanisław Waligórski ze Lwowa, dr Adolf Luster, Jakób Hammermann, dr Mojżesz Willer, Julian Birnbaum i Wiktor Miller ze Stanisławowa.

W etacie II, t. j. w biurach konserwacyi dróg i budowli: inspektorem został Maryan Kuczyński ze Lwowa. Starszymi inżynierami zostali: Władysław Chorąży z Wadowic, Stanisław Rotter z Sanoka, Samuel Nelken z Buczacza, Józef Marciszewski i Jan Michalski z Krakowa, Hipolit Feit ze Stanisławowa, Henryk Weintraub ze Lwowa, August Eustachiewicz ze Skały; do klasy 8 awansowali: Jan Myroń, Izydor Katz, Dawid Karol i Paweł Prachtel-Mowiański ze Stanisławowa, Marek Schmasch ze Lwowa, Samuel Mehl z Jarosławia; do klasy 9: Karol Steiner z Jarosławia, Izydor Sternhell ze Stanisławowa, Gustaw Dobiński ze Lwowa, Adolf Langrod z Suchy; do klasy 10: Karol Stonawski z Gamingu i Leon Rosenblatt ze Lwowa.

W etacie III, t. j. w oddziale maszynowym: inspektorem został Feliks Blauth ze Stanisławowa. Na starszych inżynierów, t. j. do klasy 7, awansowali: Maciej Ebenberger z Zagórza, [illegible] Silberstein z Krakowa, Kazimierz Sawiczewski, Franciszek Lederer i Stanisław Kohmann ze Lwowa, Karol Morański z Krakowa, Edward Bielański z Czortkowa, Kazimierz Pająk ze Stanisławowa; do klasy 8: Józef Roczek, Mar. Podgórski, Tadeusz Ilnicki i Edward Rauch ze Lwowa, Roman Kasiewicz z Krakowa, Waleryan Wiśniowski i Izaak Darm ze Stanisławowa, Władysław Dzieślewski, Józef Kirschner i Joachim Katz z Przemyśla, Izydor Zucker ze Stryja; do klasy 9: Jan Ertel ze Lwowa, Stanisław Dekański z Przemyśla, Kazimierz Bukowski z Krakowa, Ryszard Remański, Tobiasz Stern i Włodzimierz Szczypczyk ze Stanisławowa, Edward Herzberg z Nowego Sącza. (Dok. nast.)

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Michała Łopatyńskiego w Husiatynie, Michała Makowieckiego i Karola Kolinka w Kołomyi, Juliusza Korneckiego w Dembicy, Rudolfa Sudeka, Tomasza Stalę, Władysława Sawczyńskiego, Jana Klemensiewicza i Antoniego Heinricha w Krakowie, Piotra Seemana recte Zemana w Żółkwi, Leona Salzmana, Leonarda Bujna, Benedykta Krompa, Jana Popowczaka, Maryana Kluza, Stanisława Maciągę, Jana Króla, Józefa Braemera, Józefa Waszkoryka, Adolfa Rosenbuscha, Mikołaja Kordubę, Henryka Laska, Henryka Heilmana, Witolda Pyrzanowskiego, Stanisława Gregę, Ignacego Grabscheida i Berisza Wallersteina recte Willenza we Lwowie, dalej Stanisława Pileckiego i Jakóba Königsberga w Tarnopolu, Józefa Harmatę i Aleksandra Strokę w Rzeszowie, Maryana Zdrękiewicza w Skale, Gustawa Szafrańskiego w Tarnowie, Jana Szymańskiego w Krośnie, Stanisława Pietrzykowskiego w Jarosławiu, wreszcie Franciszka Bartusiaka w Złoczowie, Władysława Gidlewskiego w Bełzcu, Jakóba Bardacha w Zaleszczykach i Kazimierza Kranssa w Kałuszu oficyałami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich wyżej wymienionych w ich dotychczasowem miejscu służbowem.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 3 b. m. przenieść nauczycieli szkół ludowych: L. Szafrańskiego i H. Szafrańską z Kobylan do Nowej Wsi Szlacheckiej, A. Stebnowskiego z Kryłosa na posadę nauczyciela młodszego do Halicza, P. Dmytryszyna z Podbereża do Kalny, H. Moszyńskiego z Kalinowszczyzny do Zabłotówki, Antoniego Czubatego z Kołokolina do Martynowa Nowego, L. Zielińskiego i P. Stanowskiego na równorzędne posady do Lwowa, J. Krupińskiego i W. Mięsowicza we Lwowie na równorzędne posady do szkoły im. Mickiewicza we Lwowie, M. Niżankowską ze Lwowa do szkoły im. św. Marcina, Z. Szulakiewiczównę z Liska do Ustrzyk Dolnych, W. Bazielicha z Biczyc do Olszanki, J. Kuczericzkę z Pokropiwny do Chodaczkowa Wielkiego.

Konkursy. Na posady ekspedyentów przy urzędach pocztowych w Wiązownicy w powiecie jarosławskim i w Jaremczu, w powiecie nadwórniańskim za kontraktem służbowym i kaucyą ogłasza się konkurs. Podania należy wnieść najpóźniej do 18 lipca b. r. do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Ogłasza się konkurs na posadę dyrektora seminaryum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie. Podania winni kompetenci wnieść na ręce przełożonych rad szkolnych okręgowych, względnie dyrekcyi szkół średnich i seminaryów nauczycielskich najdalej do 25 b. m.

Rady szkolne okręgowe: w Gorlicach, Zaleszczykach, Podhajcach i Czortkowie ogłaszają konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich z terminem do dnia 16 sierpnia b. r.

Gazeta Lwowska nr. 153

Do Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ w miesiącu czerwcu wpłynęły następujące datki: na szkołę bialską od redakcyi *Przewodnika gimnastycznego* 22 złr. 20 ct, od urzędników Czechów 10 złr. 60 ct., zebrane na ślubie p. Korczowskiego 12 złr. 31 ct., powiatowa Kasa Oszczędności w Wadowicach 100 złr., tytułem podatku narodowego 3 maja od III Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie 44 złr. 35 ct., od Koła w Przemyślanach 10 złr. 40 ct., od Koła w Brzeżanach 3 złr. 80 ct, na fundusz Mickiewicza od Stowarzyszenia urzędników we Lwowie 10 złr., na cele ogólne od Koła w Jaśle 25 złr.

Składki. P. Franciszek Fryś złożył na restauracyę Wawelu 70 ct., wyjęte z puszki; urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na szkołę polską w Biały 1 złr. 10 ct. i na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 złr. 50 ct.; dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“: dr. P. 1 złr., p. Floryan Obmiński 6 złr., zebrane na imieninach p. dra Jana Waina w Krośnie; p. Ignacy Szpądrowski nadesłał na szkołę polską w Biały 3 złr. 55 ct., zebrane na konferencyi nauczycielskiej; na sprowadzenie zwłok J. Słowackiego złożyła p. Marya Zwick 31 złr. 75 ct., zebrane na wieczorku w Smoleńsku; M. Z. na gimnazyum polskie w Cieszynie 50 ct.; kółko Polaków w Trenczynie złożyło za pośrednictwem p. E. Sękowskiej 2 złr. 50 ct. na szkołę polską w Biały; dzieci po ś. p. Joannie Szczepańskiej złożyły 10 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie, zamiast wieńca na trumnę swej matki.

Z kalendarza. W sobotę 8 lipca: Elżbiety król. wdowy; w **niedzielę** 9 lipca: Jana z Dukli i Cyrylla b; w poniedziałek 10 lipca: Amalii i Felicyty z 7 synami.

Wschód słońca w niedzielę, 9 lipca, o godzinie 3 m. 44, zachód o godz. 7 m. 47. Długość dnia g. 16 m. 3.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 7 lipca pochmurno, chwilami deszcz; termometr od +13,3° doszedł do +20,9° C. Barometr zwolna idzie w górę.

Dnia 8 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 742,2 mm., termometru +14,2° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 8 lipca: „Nowa Dejanira“, (Nie poprawni) dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego (po raz drugi). Występ p. Natalii Sienaickiej, oraz pp. Tekli Trapszówny i Józefa Śliwickiego, art. teatru Rozmaitości.

Dział ekonomiczny.

Intendantura 10-go korpusu w Przemyślu ogłasza ofertę na dostawę bielizny dla tamtejszego szpitala garnizonowego Nr 3 z terminem do zgłoszeń pisemnych na dzień 31 lipca 1899 r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 7 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·20 do 10 50. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7 15 do 8·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·80 do 6·40. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 6·80. Groch od 8 50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5 75. Fasola od 7·— do 10 50. Jagły od 9 50 do 12 50. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1.30 do 1·70. Jaja za kopę od 1.15 do 1·40. Masło za garniec od 2·75 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —.—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5 70. Rzepak jary za 100 klgr. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 8 lipca. *(Telefonem.)* Pisma tutejsze donoszą następujące szczegóły bilansu Gal. Kasy oszczędności, który ma być przedłożony na najbliższem walnem zgromadzeniu Kasy. Straty w głównych pozycyach obliczono na 1,990 989 złr., nadto straciła Kasa cały fundusz rezerwowy, wynoszący 4,106.063 złr., tak, **że ogół strat wynosi sumę 6,097,052 złr.** Dług Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego wynosi razem **6 970,745 złr.**

Obecny wydział Kasy Oszczędności, przedkładając walnemu zgromadzeniu ten bilans, uczyni wniosek, aby poprzedniemu wydziałowi odmówiono absolutoryum i zastrzeżono sobie dochodzenie strat.

Lwów, 8 lipca. *(Telef.)* Przy budowie nowego teatru zdarzył się dziś wypadek nieszczęśliwy.

Zawaliło się rusztowanie i z wysokości czterech metrów spadło wraz z siedmioma robotnikami.

Sześciu z nich odniosło ciężkie uszkodzenia ciała. Odwieziono ich do szpitala, gdzie jeden z nich życie zakończył. Jeden lżej ranny odwieziony został do domu.

Wczoraj w nocy o godzinie 1, gdy z tutejszego dworca głównego odejść miał pociąg kolei czerniowieckiej, nastąpił wybuch gazu, którym napełniano rezerwoar przy pociągu. W jednej chwili wagon stanął w płomieniach; powstał krzyk w całym pociągu. Zaczęto wyskakiwać oknami, tłoczyć się do drzwi wagonów i t. d. Ostatecznie z podróżnych nikt nie doznał uszkodzenia, a tylko jeden z robotników został poparzony. Palący się wagon odczepiono. Pociąg ruszył, spóźniwszy się znacznie.

Przemyśl, 8 lipca. Wczoraj ze względu na ospę, która jeszcze nie ustała w zupełności, rozpuszczono młodzież szkół ludowych i przemysłowych na wakacye. (Nauka trwa tutaj do 15 lipca).

Nowy Sącz, 8 lipca. W pobliżu stacyi Stróże przejechał pociąg kolejowy robotnika kolejowego w chwili, gdy przez tor przechodził.

Donoszą tu ze Szlachtowy, że włościanin Roszkalczuk zamordował włościanina Szlachtowskiego. Przyczyną miało być współzawodnictwo w miłości.

Wiedeń, 8 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza, że prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował koncepistę krakowskiej dyrekcyi policyi, Stanisława Krzyżanowskiego, komisarzem policyi.

Minister wyznań i oświaty zamianował prowizorycznymi inspektorami okręgowymi w Galicyi w IX. klasie rangi: nauczyciela religii męskiej szkoły wydziałowej w Tarnowie, ks. Stanisława Karbowskiego dla okręgu szkolnego wadowickiego; starszego nauczyciela 5 klasowej szkoły ludowej w Brzozowie, Jana Niemca, dla okręgu szkolnego tarnobrzeskiego; starszego nauczyciela 6-klasowej męskiej szkoły ludowej w Bolechowie, Mieczysława Ludwika Popowicza, dla okręgu szkolnego przemyślańskiego i profesora gimnazyum w Tarnopolu, Juliana Dobrzańskiego, dla okręgu szkolnego rzeszowskiego.

Wiedeń, 8 lipca. *(Telef.)*. Za przedruk interpelacyi radcy miejskiego Brüxa, w sprawie czwartkowych demonstracyj robotniczych zostały skonfiskowane: *Vaterland (!), Ostdeutsche Rundschau* i *Arbeiter Ztg*.

Ponieważ namiestnictwo oświadczyło się przeciw wypuszczeniu na wolną stopę: Adlera, Reumanna i Bretschneidera, należy wątpić czy będą dziś z więzienia wypuszczeni.

Drugą nagrodę honorową w kwocie 6000 koron za najlepszą pragmatykę służbową dla urzędników cywilnych otrzymał Herman Scherer z Wiednia. Na wniosek: Bilińskiego, Habietinka i Obentrauta wyrażono mu nadto podziękowanie.

Dziś odbyła się rozprawa w najwyższym trybunale państwa w sprawie zażalenia praskiej kasy oszczędności, w której imieniu występował wiceburmistrz Srb. Przewodniczący kazał jeden z aktów sądu I instancyi, wydany w języku czeskim, odczytać w autoryzowanem tłómaczeniu niemieckiem. Dr. Srb wystąpił przeciw temu, powołując się na to, że jednę z rozpraw przeprowadzono w języku polskim.

Trybunał jednak nie przychylił się do wywodów dr. Srba, wychodząc z założenia, że język niemiecki jest urzędowym w najwyższym trybunale.

Wiedeń, 8 lipca. *(Telefonem.)* Prawie wszystkie dzienniki, naturalnie z wyjątkiem socyalistycznej *Arbeiter Zeitung*, potępiają czwartkowe demonstracye socyalistów i zastrzegają się przeciwko temu, aby „ulica“ rościła sobie głos do decydowania o reformie wyborczej dla gminy miasta Wiednia.

Na wczorajszem posiedzeniu burmistrz Lueger stanowczo zaprzeczył, jakoby wyrażenia: *Buben* użył odnośnie do wszystkich robotników. Dotyczyło ono tylko nieprzyzwoitych demonstrantów.

Salzburg, 8 lipca. *Salzb. Tagblatt* zamieszcza odezwę niemieckiej partyi ludowej, w której powiedziano:

Bez zezwolenia reprezentacyi ludów wprowadzono w życie ugodę z Węgrami, nakładającą na ludność szereg dotkliwych ciężarów i podatków bezpośrednich (podatek od cukru), pamiętano o ciężarach, zapomniano o prawach obywatelskich. Niemcy uciskani są na każdym kroku (!). Przeciw temu postępowaniu rządu należy się zastrzedz. Ludowa partya niemiecka apeluje do posłów, aby z całą bezwzględnością walczyli przeciw obecnemu systemowi rządowemu.

Cieszyn, 8 lipca. Superintendent Haase, znany germanizator i zaciekły wróg Polaków, zachorował ciężko wśród objawów kongestyi i leży bezprzytomny. Lekarze określają stan jego jako bardzo groźny.

Berlin, 8 lipca. Akademia umiejętności wybrała profesorów: Haberlandta w Gracu i Wiesnera w Wiedniu członkami korespondentami wydziału matematyczno fizycznego.

Paryż, 8 lipca. *Figaro* donosi, że rząd wdrożył śledztwo, czy demonstracye, urządzane przy powrocie Loubeta po wyborach z Wersalu i demonstracye w Auteuil nie były następstwem spisku.

Konstantynopol, 8 lipca. Rada narodowa przy armeńsko-gregoryańskim patryarchacie obraduje nad ułożeniem podania do Porty, wykazującego, że pomimo przyrzeczeń, poczynionych patryarsze, nic dotąd dla Armeńczyków w Azyi Mniejszej nie uczyniła.

Cesarz Wilhelm i Loubet.

Paryż, 8 lipca. Cesarz niemiecki wysłał z Bergen do prezydenta republiki Loubeta następujący telegram: „Miałem przyjemność widzieć na uczebnym krążowniku „Ifigenia“ młodych marynarzy francuskich, których wojskowa i sympatyczna postawa, godna ich szlachetnej ojczyzny, wywarła na mnie głębokie wrażenie. Jako marynarz i towarzysz broni cieszę się najserdeczniej z ujmującego przyjęcia, które stało się moim udziałem ze strony komendanta, oficerów i załogi. Raduję się, Panie Prezydencie, z tej szczęśliwej okoliczności, która mi dozwoliła spotkać się z „Ifigenią“ i Pańskimi ziomkami“.

Prezydent odpowiedział następującym telegramem: „Jestem bardzo wzruszony telegramem, który, Najjaśniejszy Panie, wystósowałeś do mnie z powodu odwiedzin na pokładzie statku „Ifigenia“. Przykładam do tego wartość, ażeby podziękować za zaszczyt, który wyświadczyłeś naszym marynarzom, tudzież za słowa, w których wyraziłeś Twoje wrażenie, odniesione z tych odwiedzin“.

Paryż, 8 lipca. Wszystkie dzienniki podnoszą z naciskiem odwiedziny cesarza Wilhelma na statku „Iphigenie“ i wymianę depesz między cesarzem Wilhelmem, a prezydentem Loubetem. *Figaro* zaznacza z zadowoleniem, że przyszło do zbliżenia między Paryżem a Berlinem. Po raz pierwszy od lat trzydziestu zdarzyło się, że cesarz niemiecki wyraził się o Francyi, jako „szlachetnej ojczyźnie“ francuskich marynarzy.

Londyn, 8 lipca. Dzienniki tutejsze podnoszą odwiedziny cesarza na statku francuskim „Iphigenie“ i wymianę depesz między cesarzem Wilhelmem a Loubetem, jako wypadek niezwykłej wagi. Dzienniki rządowe wstrzymują się od uwag.

Kolonia, 8 lipca. *Koeln. Ztg* nazywa odwiedziny cesarza Wilhelma na statku francuskim i wymianę depesz z Loubetem nadzwyczaj pocieszającym wypadkiem, który uważa za następstwo konferencyi pokojowej w Hadze.

Bergen, 8 lipca. Oficerzy i kadeci francuskiego statku szkolnego „Ifigenia“, otrzymali zaproszenie na jacht „Hohenzollern“, dla wzięcia udziału w festynie.

Dymisya Zurlindena.

Paryż, 8 lipca. Generał Zurlinden ustępuje ze stanowiska wojskowego gubernatora Paryża, a zatrzymuje nadal swój urząd w najwyższej Radzie wojennej.

Na jego miejsce mianowany gubernatorem Paryża generał Brugère.

Zamach w Belgradzie.

Belgrad, 8 lipca. Bezpośrednio po zamachu oświadczył Milan publiczności, która go otoczyła na ulicy, iż uważa radykałów za moralnych sprawców zamachu i że potrafi odwdzięczyć się im za to.

Podobno znaleziono przy Knezeviczu karteczkę, przez niego samego napisaną, z której wynika, że był najętym mordercą.

Dotąd aresztowano około trzydziestu wybitnych członków stronnictwa radykalnego, u wielu zaś odbyto w mieszkaniach rewizye. Aresztowanych zakuto w kajdany. W mieście panuje spokój.

Pasicza aresztowano w Pozarevaczu i pod silną eskortą odstawiono do Belgradu.

Belgrad, 8 lipca. Ze źródła urzędowego donoszą:

Człowiek, który dokonał zamachu na króla Milana, jest urodzonym Bośniakiem, a nazywa się Gjuro Knezevicz. Przy pierwszem przesłuchaniu denuncyował on kilku wybitnych członków stronnictwa radykalnego, jako swych wspólników, a pomiędzy nimi, pensyonowanego pułkownika Nikolicza, byłego prezydenta ministrów Tauszanowicza, redaktora organu radykalnego *Odjek*, Sojana Proticza, Atyę Stojałowicza i popa Milana Gjuricza.

Śledztwo sądowe rozciągnięte będzie także na przywódcę radykałów Pasicza.

Król Milan, który się ma zupełnie dobrze, był wczoraj obecny na *Te Deum*, odśpiewanem w katedrze z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu.

Prasa serbska wyraża oburzenie z powodu zamachu, wyliczając przytem zasługi, jakie Milan położył wobec Serbii dawniej, będąc panującym, a później, jako głównodowodzący armią serbską, przez jej reorganizacyę.

Belgrad, 8 lipca. Stwierdzono obecnie, że Knezevicz miewał codziennie schadzki z wdową po kapitanie Sarriczu w hotelu, gdzie mieszkał. Miała być ona jego kochanką.

Wczoraj wieczorem Pasicza, aresztowanego w Pozarewaczu, przywieziono tutaj. Oprócz dawniej aresztowanych, uwięziono jeszcze: dra Vesnicza, prof. szkoły wyższej, prof. Ruzicza, prof. Nienadowicza i pułkownika Mosticza, którzy wszyscy należą do stronnictwa radykalnego.

Milanowi urządzono korowód z pochodniami; ludność urządza mu ciągłe owacye.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 8 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	60
„ „ srebrna	100	30
4% renta austryacka złota	119	40
4% „ „ koronowa	100	55
4% „ węgierska złota	119	30
4% „ „ koronowa	96	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	911	—
„ kredytowe	3?1	25
Londyn	120	5?½
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	55
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	169	—
Losy tureckie	64	20
Akcye Anglobanku	152	50
„ Unionbanku	312	50
„ Bankverein	274	50
„ Laenderbanku	241	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287	—
„ „ Południowej	76	87
„ „ Elbethal	2?9	25
„ „ Nordbahn	3255	—
„ „ Staatsbahn	346	50
„ „ Alpine	241	2?
„ Tureckie Tabaczne	140	—
Ruble	127	—
Berlin, 8 lipca 1899.		
Banknoty austryackie	16?	—
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	30
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	238	37
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 8 lipca 1899.		
Spirytus gotowy	18	60
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 8 lipca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	70	48	15
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	60	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	370	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	286	50	288	—

Kursa są notowane bez kupona bieżącego, który się oblicza osobno.

Konkurs.

W Powiatowej Kasie dla chorych w Podgórzu opróżnioną została posada **kierownika Kasy** z płacą 720 złr. w. a. rocznie.

Posada ta nadaną zostanie za złożeniem kaucyi w kwocie 200 zł. na razie prowizorycznie, a po upływie sześciomiesięcznej zadowalniającej służby nastąpi ewentualna stabilizacya.

Ubiegający się o tę posadę winni posiadać egzamin z rachunkowości państw., znajomość ustaw o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby i przygody, statutów odnośnych instytucyj i manipulacyi kasowej.

Podania należy wnosić do podpisanego Zarządu najpóźniej **do dnia 15 lipca 1899 r.** z oświadczeniem, iż w razie zamianowania złoży przed objęciem urzędowania wymaganą kaucyę. 1354 3 3

Zarząd powiatowej kasy dla chorych.
Podgórze, dnia 27 czerwca 1899.
Grünberg.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.15 rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.30 „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 5 35 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5 41 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 30 września.
8 15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8 24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.22 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.30 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.35 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. miesz. 463 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Pogórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 8.10 „ „ „ „ z Zwierzyńca 8 15 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8 21 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8 00 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8 11 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.
8 35 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9 08 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.20 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·20 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
10.32 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.40 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.45 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.01 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła. w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·38 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.26 wiecz. poc. osob. Nr. 101 do Podgórza Pł. 7.40 „ „ „ Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
9·14 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9·20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·25 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma połączenie w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L 5712. 1347 2 4

OBWIESZCZENIE.

Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że **gmina miasta Podgórza wydzierżawi w drodze licytacyi publicznej na lat pięć,** począwszy od 2 stycznia 1900 r. do 2 stycznia 1905 r. **prawo propinacyi,** tudzież **prawo poboru opłat gminnych od napojów propinacyjnych.**

Pisemne, należycie ostemplowane i opieczętowane oferty można wnosić **do dnia 31go lipca 1899 r.,** do godziny 12ej w południe, do Prezydyum Magistratu.

Wadyum wynosi 4.462 złr. Licytanci obowiązani są dołączyć do oferty kwit na złożone wadyum.

Bliższe warunki można przejrzeć w Magistracie, lub je nabyć za zwrotem kosztów druku.

Dotychczasowy czynsz dzierżawny wynosi 44.620 złr.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 26 czerwca 1899 r.

A. MAKOWSKI, zegarmistrz,

w Podgórzu, ul. Lwowska 4,

poleca: **Skład zegarków kieszonkowych i pendułowych** — oraz **przyjmuje wszelkie reparacye po cenach umiarkowanych.** 1274 7 10



Józef Płonka

dypl. zegarmistrz

w Krakowie, ul. Szewska 4,

były współpracownik pierwszorzędn. firm w Paryżu, a ostatecznie we fabryce zegarków Badolleta w Genewie,

poleca P. T. Publiczności swój skład zegarków złotych, srebrnych i niklowych (dla wszystkich instytucyj, jak wojskowych, kolejowych, urzędów i szkół), wydając je już dokładnie uregulowane, z poręczeniem trzechletniem, po nader umiarkowanych cenach.

Ma w zapasie **zegary ścienne** i **budziki** oraz przyjmuje wszelkie najtrudniejsze **reparacye** zegarków i zegarów, wykonując je jak najdokładniej, z poręczeniem, po możliwie niskich cenach. — Wszelkie zlecenia z prowincyi załatwiam jak najprędzej. 1223 7 10

CYLINDRY, Kapelusze, Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki, Parasole

poleca w wielkim wyborze

Zdzisław Zdanowicz

w Krakowie, 950 18 18

Sławkowska 8, vis-à-vis hotelu Saskiego.

Heima Meidingerowskie piece.

Przez wynalazcę prof. dra Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka

H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca.

Wiedeń-Döbling i I., Kohlmarkt Nr. 7.

PRAGA, Hybernergasse 7. BUDAPESZT, Thonethof.

Patenty we wszystkich państwach.

Pierw. nagrodami odznacz. na wszyst. wystawach.

Najlepsze regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Do mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne a gustowne. Dowolnie długo można palić koksem; do 24 godzin trzymają ciepło po napaleniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

Piece wagonowe.

„Heima" piece Hestia.

„Heima" kominki niszczące dym.

Napełnianie bez hałasu. Przy usuwaniu popiołu i żużli nie ma kurzu. By oczyścić z kurzu, można wierzchnie ściany odjąć, nie rozbierając pieca.

Kominy nie wydają dymu. Żar trwa przez czas nieograniczony. Nadają się do każdego paliwa. Dotychczasowe osłony kominka mogą być użyte. 1 kominek może ogrzewać kilka pokoi niezależnie.

„Heima" piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami, zwracając uwagę na znak ochronny, jak tu obok, odlany na wewnętrznej stronie drzwiczek pieca. 1330 2 0

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

„Heima" kaloryfery niszczące dym.

CENTRAL. OPALANIA wszelkich systemów.

Suszarnie do celów przemysłowych i gospodar-rolniczych.

Prospekta i cenniki za darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 292 13 26

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominających smak karamelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy**, a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Lin drucianych i konopnych

1250 4 12

do wszelkich celów **po cenach konkurencyj.** dostarcza **fabryka Karola Wałkowińskiego w Krakowie przy ul. Pędzichów Nr. 19.**

Kufry,

torebki ręczne, **necessery** i wszelkie **przybory** do podróży w wielkim wyborze;

Płaszcze gumowe angielskie, płaszcze nieprzemakalne „Loden";

Parasole od deszczu i słońca;

Kapelusze filcowe i słomkowe męskie;

Bieliznę męską, **kołnierzyki, mankiety;**

Skarpetki i pończochy;

Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz trykotowe, jedwabne i niciane;

Krawaty najmodniejsze, w wielkim wyborze;

Kaftaniki, pończochy, czapeczki i pelerynki gumowe dla cyklistów;

Pantofelki męskie i damskie;

Bluzki i kamizelki letnie, męskie, wełniane i jedwabne;

Obuwie jasne, męskie; 1061 17 20

polecają po niskich cenach

Bracia Bilewscy w Krakowie

obok kościoła N. Maryi Panny.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

952 6 0 K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.

Zmiana Lokalu.

Po śmierci ś. p. Maryi Doliwy

Pracownię Sukien i Okryć Damskich w Krakowie, przeniesioną z ulicy Sławkowskiej, na ul. Floryańską L. 32, I. piętro, objęła

MARYA NACHMANN

i przyjmuje wszelkie roboty, ręcząc za staranne i pospieszne wykończenie. 1334 4 0

Ceny jaknajumiarkowańsze.

KAROL CZUNKO

właściciel Pracowni Kotlarskiej, istniejącej od roku 1876 **w Krakowie, ul. św. Marka L. 31,**

w której przy jego współudziale w pracy wykuty został orzeł z tarczą z miedzi, przeznaczony na Wawel, a którą zwiedzić raczyli: J. E. Książę-Biskup Puzyna, W. Profesor Odrzywolski, architekt, i wiele innych osobistości, które się zainteresowały wykonaniem tego orła, poleca swoją pracownię: Cukrowniom, Browarom, Łaźniom, Fabrykom wody sodowej, Aptekom, Laboratoryom, Farbiarniom, Hotelom, Restauracyom, Cukierniom, Kawiarniom, także PP. Inżynierom, Architektom, Budowniczym itd. Dla kościołów wykonuje wszelkie ornamenta i szczyty wież z miedzi **(po możliwie niskich cenach).** Również wykonuje kotły, rądle i inne naczynia rozmaitej wielkości stosownie do żądania. Dla restauracyj poleca **samowary** własnego wynalazku, w których pali się węglami kamiennemi; w tym samowarze można zapomocą jednego ognia: gotować wodę na herbatę, grzać kiełbaski, wino, piwo, krupnik, polędwicę, kawę i gotować cukier na likiery. Polecam również lodownice, puszki na lody, kociołki do pieców kaflowych itp. naczynia kuchenne. Pobiela i reperuje po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie.

1199 10 10

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1058 17 20

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Koncessyonowany Zakład zastawniczy

przeniósł biura swoje **na ul. Wiślną pod Nr. 3** i przyjmuje w zastaw:

a) papiery wartościowe; 1314 5 8
q) kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie);
c) bronzy, galanteryą, dzieła sztuki, produkta surowe, towary, meble, sprzęty dom., narzędzia, bieliznę, ubrania, futra itd.

Godziny urzędowe od **8—1 rano** i od **3—6 po połud.**

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.



Największy Skład maszyn do szycia i haftu SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej.

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

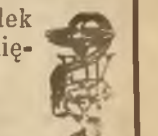
Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski, 441 22 52

w Krakowie tylko Rynek główny Nr. 21.



Od dawna ze skuteczności znany dyet. kosmet. środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ścięgnom i mięśniom ciała ludzkiego.



Kwizdy płyn

znak węża (płyn dla podróżników).

Przez podróżników, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.

Cena flaszki 1 złr., 1/2 flaszki 60 ct. 128 9 0

Prawdziwego dostać można w każdej aptece.

Skład gł.: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.



WAŻNE DLA PP. STUDENTÓW!

Fabryka CZAPEK patentowanych

L. Manne w Krakowie, ul. Floryańska L. 13,

poleca pp. Studentom **„Nowość"** czapki, na które otrzymała już trzeci patent. Dotychczasowe czapki były z podkładami z papieru lub tektury, przez co po zmoczeniu traciły formę i były ciężkie. Nowe patentowane są nieprzemakalne, lekkie i nie tracą formy nawet wtedy, choćby były zmoczone w wodzie przez dobę. — Na moje patentowane czapki daję roczne poręczenie.

1207 5 10 Z poważaniem **L. Manne.**

Osobliwość przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchniach, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

Nie w trąbkach!

Jedynie prawdziwy we flaszce (z nazwiskiem „Zacherl")!

To jest

rzeczywiście niezawodna pomoc przeciw każdej a każdej pladze owadów.

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone napisy „Zacherlin." 763 5 6

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody i głowy do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. By się **ochronić** przed **fałszowaniami**, należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 cnt. z opisem użycia.

Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25** cnt.)

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; **mydło przeciw piegom,** bardzo skuteczne; **mydło siarkowe** przeciw trądzikom i nieczystościom twarzy; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek czyszczenia zębów, Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 dla palących. Cena 30 ct. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladownictwa nie mające skutku.

Składy w **Krakowie** mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz: w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 701 15 24

Za najlepszy środek do prania uznano

LESSIVE PHÉNIX

PATENT J. PICOT, PARYZ.

Odznaczony 55 medalami.

Pierze **bieliznę** sam przez się!

Bez mydła, popiołu, sody i chloru

Lessive Phénix pierze wszystko jak najlepiej!

Z poręczeniem!



Fabryki **w Paryżu, Bordeaux, Montréal (Kanada), Chatelineau** (Belgia), **St. Petersburgu, Kolonii, Ehrenfeld, Wacowie.**

BEZ CHLORU I SIARKI.

Główny skład mają

Bracia Jacobsohn w Krakowie ul. Dietla Nr. 81.

LESSIVE PHÉNIX

dostać można w Austryi w każdym handlu towarów korzennych i w każdej drogueryi w paczkach z powyższym rysunkiem. 1169 7 0

Fabryka dla Austryi-Węgier w Wacowie.

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis."

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika" aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy.

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie. 54 81 0

J. M. KOSSOWSKI

w Tarnowie, ul. Krakowska,

poleca swój 1406 1 12

Zakład fryzyerski

znany ze starannego wykonywania swych czynności, wzorowej desinfekcyi i umiarkowanych cen.

Udzielam gruntownej

NAUKI BUCHALTERYI

pojedynczej i podwójnej, korespondencyi handlowej, rachunkowości państwowej, kupieckiej i bankowej oraz języka francus., niemiec. i stenografii. Polecam się także do założenia, uregulowania lub zamknięcia ksiąg handlowych (bilans) — pod przystępnymi warunkami. 1316 1 3

Ignacy Lipner

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 29, parter.

Fabryka Maszyn

B. KOSZYK

w Tarnowie

dostarcza aparatów do oświetlania gazem acetylenowym i urządza całe oświetlenia.

1409 1 12

ROWERY.

Pierwsza pracownia mechniczna

W. Schindlera

w Krakowie, ul. Floryańska 55,

wykonywa

wszelkie naprawy rowerów, maszyn do szycia, zakłada dzwonki elektryczne

i wyrabia 1411 1 52

specyalne maszyną do wyrobu masarskich, wogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące — i odstawia na czas oznaczony, po cenach możliwie przystępnych.

CUKIERNIA
W. Delekty

w Tarnowie, ul. Krakowska, obok c. k. Starostwa,

poleca: 1408 1 4

Cukry deserowe w wyborowych gatunkach, Owoce smażone własnego wyrobu i francuskie, drobne Ciasta (Petit-Frurs), wyb. Kawę, Herbatę i Czekoladę. Kompoty, Galarety owocowe, Konfitury, Bombonierki krajowe i paryskie w wielkim wyborze.

Zamówienia na prowincyę odwrotnie.

Wiśnie

wielkie, hiszpańskie, **do zaprawy,** w 5 klgr. koszykach starannie opakowane — wysyła po 2 złr. **opłatnie**

A. Hoffmann,

1414 1 3 **Nyiregyháza** (Węgry).

Piotr Celestyn Kulka

majster

rzeźbiarsko-kamieniarski

z Krakowa

w Tarnowie

przy ul. Panny Maryi,

podejmuje się wszelkich robot w zakres kamieniarstwa wchodzących — jako to: robót budowlanych, kościelnych, ołtarzy, posadzek z marmurów krajowych i zagranicznych, pomników z ciosów wszelkiego rodzaju, z marmuru, granitu, senitu i labradoru, oraz odnawia pomniki kościelne i ołtarze.

1407 Ceny umiarkowane. 1 12

Zyskowny interes.

Wskutek nowego urządzenia są bardzo tanio do sprzedania **cztery ręczne prasy do ugniatania cementu** (systemu Kocha, Szwajcarya) wraz ze wskazówką do wyrabiania czystych desenlowanych płyt bez skazy.

Nadaje się dla przemysłowców budowlan. i kupców materyałów budowlanych. Płyty na próbę za darmo. Zgłoszenia przyjmuje **Kunststeinfabrik Schirn, Wien 19, Döbling.** 1404 1 3

Zygmunt Schmidt

w Krakowie,

ul. Sławkowska 31,

główny zastępca fabryki rowerów Dürkopp i Spółka w Wiedniu, paryskiej fabryki trycyklów motorowych „De Dion Bouton" rowerów angielskich „The Beeston" i innych, skład maszyn do szycia i wózków dziecięcych, oraz wszelkich przyborów do światła żarowego.

1418 1 12

Ferdynand Rogowski

bronzownik

w TARNOWIE, ul. Krakowska 24,

poleca swój wielki wybór

Wyrobów Kościelnych

ze srebra, bronzu, chińskiego srebra, miedzi, oraz z innych metali,

jako to: kielichy trwale wyzłacane, krzyże, monstrancye, puszki do cyboryów, puszeczki na oleje św., patyny do chorych, kadzielnice, łódki i berła brackie ołtarzowe, lichtarze rozmaitej wielkości, lampnice, pająki szklane i bronzowe, dzwonki harmonijne, gałki do chorągwi itp.; wyrabia kule miedziane pod krzyże rozmaitej wielkości i wyzłaca je trwale, oraz przyjmuje stare przedmioty powyżej wymienione do reperacyi, złocenia, bronzowania i odświeżania — z poręczeniem długoletniej trwałości. 1389 1 6

Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy 1381 1 6

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)

Założony w r. 1879



Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni.

Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony **zakład artystyczny**

Siegfried Bodascher

Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

KONCESYONOWANY

Zakład wyrobów betonowych

w Tarnowie,

poleca Szanow. Publiczności swoje wyroby, jakoto: **Posadzki cementowe** do kościołów, sieni, korytarzy, stajen i t. d., **dachówki falcowane czerwone lub czarne, rury betonowe o wszystkich przekrojach, kręgi studzien., studzienki mułowe.**

Podejmuję się **urządzania oraz przeprowadzania całej kanalizacyi według podanych planów.** Polecając swój zakład łaskawej pamięci P. T. Publiczności, proszę o liczne zamówienia i kreślę się z poważaniem

1421 1 5 **Michał Mikoś.**

Na żądanie wysyłam cenniki.

Wyborną lemoniadę

dają tylko Marsznera

burzące cukierki lemoniadowe



z powyższym znakiem ochronnym.

Fabryka wschodnich cukierków A. MARSZNERA

król. Winohrady „Pizenka."

Wszędzie do nabycia. Gdzie nie ma hurtownej sprzedaży, wysyłam opłatnie 100 zwojów za 7 złr. za zaliczką lub za gotówkę. 1374 1 10

Poleca się Szanownej Publiczności

pierwszorzędną KAWIARNIĘ Metropole

w Tarnowie

pod firmą: **W. Kluczycki**

z komfortem urządzoną, z bogatą czytelnią, obficie zaopatrzoną w doborowe napoje, wina krajowe i zagraniczne.

Bilard i inne gry towarzyskie.

Lokal otwarty do godziny 2-giej w nocy.

Obsługa skrzętna i rzetelna. 1405 1 3

Zmiana lokalu.

Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności

„Własna pomoc"

w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,

przeniosło swoje

BIURO

przy **ul. Floryańskiej** Nr. 5 do domu **Nr. 45** przy tej samej ulicy.

Jednocześnie zawiadamiamy strony interesowane, że **podnieśliśmy** stopę procentową **od wkładek oszczędności** na

$5\frac{1}{2}$% (pięć i pół od sta)

od dnia 1-go lipca 1899 roku.

Tak dotychczasowe, jak i **nowe wkładki oszczędności** będą tedy od dnia 1 lipca 1899 r. oprocentowane wedle **$5\frac{1}{2}$%.**

Procent od wkładek oszczędności obliczna się **od dnia** wkładki do dnia zwrotu.

Podatek rentowy opłaca Towarzystwo **z własnych funduszów** bez potrącenia wkładającym.

1417 1 8 **Dyrekcya.**

Z poręcz. prawdziwy Charent destylat winny

Koniak leczniczy

wielkiej destylarni i właściciel winnic

Jules Lainé & Co. w Cognac.

Główny skład: Dr Jan Lamatsch, apteka „pod św. Trójcą"

w Wiedniu, IV., Hauptstrasse Nr. 16.

Ten leczniczy koniak dostaje się do handlu w naturalnym jasnym stanie, jest więc ten destylat winny, **koniak w prawdziwem tego słowa znaczeniu, bez sztucznej domieszki z farby lub wanilii.** 1400 1 6



MANIUCHNIE

za życzenia serdeczne dzięki. — Błagam o więcej.

1415 **Stęskniony F.**

Pierwszorzędne Tow. asekuracyjne poszukuje zdolnych agentów dla Krakowa i prowincyi.

Zgłoszenia pod **A. Z.** do Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Plac Maryacki L. 2. 1420

MŁODY KUPIEC

Polak, kat., z pod zaboru pruskiego, sumienny i dobrze się prowadzący, doświadczony i władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje odpowiedniego miejsca w dziale towarów kolonialnych, delikatesów i win, od 1 sierpnia lub też zaraz. Ma polecenia pierwszorzędne i może złożyć kaucyę. Posiada gruntowną znajomość prowadzenia książek. Zgłoszenia pod **Posada** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 1413 1 2

H. Kretschmer

w Krakowie, Rynek gł. 10,

naprzeciw kościoła św. Wojciecha,

zawiadamia P. T. Publ., że roboty koło odnowienia handlu już są ukończone, a zarazem poleca **świeżo nadeszłe** towary korzenne, tj. znakomitą Herbatę, wyborną Kawę, Rum Jamajka, Koniak i Wino. 1374 2 3

W handlu tym znajdzie umieszczenie jako **praktykant** chłopiec zamiejsc. z ukończoną drugą klasą gimnazyalną.

Franciszek Cembronowicz

MAJSTER SZEWSKI

Kraków, Rynek gł. 9,

przyjmuje wszelkie zamówienia na obuwie damskie i męskie, robiąc takowe z dobrego materyału i po cenach zniżonych, począwszy od złr. 3·50 damskie buciki, od złr. 4·50 męskie, a buty od złr. 9·50 i wyżej, stosownie do wymagań — oraz przyjmuje kalosze do naprawy. 178 37 0



1341 2 22

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj **wodociągowych,** urządzeń kąpielowych

ANT. KUNZ,

Hranice, Morawa.

Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje Izydor Herschthal w Krakowie, ulica Zacisze Nr. 6.

Prospekty i kosztorysy za darmo. 1027 31 50

1284 17 30

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 1351 2 0

inż. Kazimierz Ossowski

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 39 61 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

DO SPRZEDANIA!

Majątki przy Krakowie położone: 346 m., potrzeba 70.000 złr., bank zostaje. **4 Folwarki** do 100 m. w przybliżeniu, w cenach 20.000, 22.000, 24.000, 45.000 złr.; **dalej położone,** 330 m. trzeba 38.000, dług banku zostaje; 235 m., kapitału 18.000 złr., bank zostaje. **Majątki za Lwowem** 1620 m. z gorzelnią, pałac, las, potrzeba 162.000 złr. **Majątek** 1000 m. z lasem, trzeba złr. 80.000. **Majątek,** lasu 2000 m., roli 50 m., cena 125.000, bez długu. **Majątki, kamienice, wille** tak w Krakowie jakoteż w miejscach kąpielowych, **młyny, pałacyki, fabryki** do zamiany lub sprzedaży. **Poleca się** guwernerów, guwernantki, bony, rządców, ekonomów, pisarzy, lokai, kucharzy, służbę tak miejską, jakoteż i wiejską. Zapytania w **Agencyi L. Krassuskiego w Krakowie, Mały Rynek Nr. 5, I. piętro.** 1311 8 3

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż dnia 1go czerwca 1899 r. **został przeniesiony Skład Kapeluszy i Pracownia** z ul. św. Tomasza na **ul. św. Krzyża Nr. 10** (róg ul. Mikołajskiej).

Dziękując za dotychczasowe względy i polecam się nadal P. T. Publiczności.

1304 5 5 Z poważaniem

Gustaw Kohlman.

Istniejący od lat 26

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą

BRACIA TREMBECCY

w Krakowie

przy ul. Rakowickiej L. 7,

poleca wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące, a w szczególności wielki wybór **gotowych pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonuje w krótkim czasie — po cenach przystępnych. 1014 36 36

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż 1378 2 8 **Pracownia Galanter.-Introligatorska** przeniesioną została do domu pod l. **58 przy ul. Floryańskiej, naprzeciw hotelu Polskiego.** Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności — ręcząc za bardzo dokładne i staranne wykonanie powierzonej mi roboty, jakoteż za doborowy materyał. Z poważaniem

Franciszek Terakowski.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt Szan. Panów **Cyklistów,** iż przyjmuję wszelkie naprawy

rowerów.

Powierzone mi naprawy wykonuję starannie i gruntownie na czas oznaczony jak najpunktualniej, po najprzystępniejszych cenach, ręcze za doborowy materyał. 1262 8 24

Kazimierz Kosobudzki,

Kraków, ul. Stolarska 6, na parterze.

Bardzo ważne.

Podpisane Zastępstwo podaje do wiadomości pp. c. k. Urzędników państwowych, kolejowych, komunalnych, autonomicznych i c. k. wojskowych od kapitana począwszy, że wyrabia **pożyczki osobisto-kredytowe** do wysokości rocznej pensyi, spłacane aż do lat 12 ratami miesięcznymi, pod bardzo korzystnemi warunkami.

Ktoby przeto chciał korzystać, niech się zgłosi czy to pisemnie za dołączeniem marki pocztowej za 20 ct., czy też ustnie do biura, a otrzyma bliższe informacye. 905 12 12

Z poważaniem

A. Rzuchowski i Spółka,

Kraków, ul. Garbarska L. 22.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.